Nr. 205. Lwów. — Piątek dnia 6 września Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie - zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zacharjasza pror. Jutro: Reginy panny. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 5 g 31, Zachód „ 6 „ 25 | Długość dnia g 12 m 4, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 5 września.

Agence Havas rozesłała dziennikom paryskim następujący komunikat:

„Z powodu podróży Cesarza Franciszka Józefa do Polski i mających się tam odbyć manewrów, powziął rząd austrjacki postanowienie, o którem wiele się mówi w świecie dyplomatycznym, gdyż zrywa ono z tradycyjnym zwyczajem, i zdaje się mieć charakter polityczny, wielce znaczący w teraźniejszych okolicznościach. Bo rzeczywiście, pierwszy to raz się zdarzyło, że w zaproszeniach rozesłanym wojskowym pełnomocnikom obcych mocarstw uczyniono odróżnienie. Pełnomocnicy państw należących do trójprzymierza, z wyłączeniem innych, będą brali udział we wszystkich wielkich manewrach w Czechach, w Galicji i na Węgrzech; inni attachés udadzą się tylko na manewra do Czech, mające drugorzędne znaczenie w porównaniu z manewrami w Galicji i na Węgrzech, gdzie bardzo znaczne korpusy armji operować będą.

„Oprócz tego zauważono również po raz pierwszy, (?) że podróż Cesarza do Galicji będzie mieć tego roku szczególny blask; wzdłuż całej drogi organizują na cześć Cesarza manifestacje głośne, od jakich wstrzymywano się podczas poprzednich podróży, mianowicie wtedy, gdy stosunki z Rosją inny miały charakter.

„Cesarz przybędzie 3 września do Galicji, zwiedzi koszary barakowe wzniesione wzdłuż granicy (?!) będzie kierował manewrami kawalerji koło Jarosławia. Następnie Monarcha uda się na manewra 9 i 10 korpusu w Lutomyślu, które będą trwały od 10—14 września; potem na ćwiczenia 5 korpusu w Totis, nakoniec na manewra kawalerji Honwedów w Gadoelloe. W całej tej podróży od 2—23 września towarzyszyć będą Cesarzowi tylko niemiecki i włoski attachés.

„Attachés innych państw dowiedzieli się nie bez zdziwienia, że są zaproszeni tylko na manewra w Lutomyślu.“

Komunikat ten nie podaje właściwych powodów, dlaczego podróż Cesarza nie ma tym razem wyłącznie wojskowego charakteru.

Otóż wiadomo, że Cesarz, ochłonąwszy już nieco po nieszczęściach rodzinnych, pragnie, żeby ludy Jego, jakoby rodzina koło Niego się zgromadzały; mimo to jednak nie ma żadnych innych przyjęć tylko w obozie, w głównej kwaterze. Że zastępcy państw sprzymierzonych są inaczej traktowani, niż inni, których życzliwi i neutralni, jest to rzecz, tak naturalna, że w świecie dyplomatycznym nikt się temu nie dziwi i „Ajencja Havasa“ chyba tendencyjnie takie zdziwienie wymyśliła, a raczej taki wymysł jej udzielono, bo to we Francji popłaca.

Frazesu o „zdziwieniu w świecie dyplomatycznym“ użyto tylko dla sensacji, dla zwrócenia uwagi na sam komunikat, bo świat dyplomatyczny doskonale wie, że nie ma żadnych baraków wzdłuż granicy naszej, a Cesarz, gdyby nawet chciał zwiedzać baraki, to nie ma jakich. „Ajencja Havasa“, słynna w Europie plotkarka, grubo przesadziła tym razem. Świat dyplomatyczny z pewnością [illegible] Jak nikomu to nie dawało do myślenia, iż w przeszłym roku na manewrach francuskich byli jenerałowie rosyjscy, przed którymi [illegible] „Vive la Russie!“ — tak też nikt rozsądny w świecie dyplomatycznym nie dziwi się temu, iż w głównej cesarskiej kwaterze w Pawłosowie są militarni reprezentanci Włoch i Niemiec. „Ajencja Havasa“ [illegible] pamiętać, że [illegible] Cesarza po naszym kraju towarzyszą tak świetne manifestacje [illegible] bredni i wysnutych z nich konkluzyj nie warto, ale jako *signum* trzeba zaznaczyć ów komunikat „Ajencji Havasa“, będącej urzędowym organem francuskiego gabinetu.

Na powitanie przybyłego do Danji cara rosyjskiego zamieścił pierwszorzędny dziennik kopenhazki *National Tidende* artykuł, ważny ze względu na stosunek Danji do Rosji. W artykule tym zwraca się *National Tidende* przeciw temu, jakoby z odwiedzin tych można robić było wnioski o sojuszu Danji z Rosją, albo jakimkolwiek innym stosunku zależności Danji do Rosji. Oto jeden urywek z tego artykułu:

„Książę Bismark może miał słuszność mówiąc, że oczekiwana w Berlinie rewizyta cara będzie bez znaczenia politycznego. Tak samo jednak i pobyt cara w Fredensbourgu nie ma żadnego politycznego znaczenia. Jeżeliby cały świat znał rzeczywiste stosunki tak dobrze, jak my, i gdyby nie to, że niektórzy Duńczycy w fantazji swej uważają jako rzecz możliwą to, co jest niemożliwością, w takim razie zbytniem byłoby dowodzić, że pobyt cara w Danji nie ma żadnego znaczenia politycznego.

„Biorąc wzgląd jednak na to, że nie każdy zna tak dobrze stosunki jak my, podnosimy — i to z naciskiem, któremubyśmy chcieli jak najsilniejszy dać wyraz — że żaden rozsądny i ze stosunkami choć cokolwiek obznajomiony człowiek nie powinien tym zjazdom familijnym w Danji przypisywać jakiegokolwiek wpływu na zachowanie się rządu czy na wewnątrz, czy na zewnątrz — czy w obec Rosji, czy w obec innych mocarstw.

„Nigdy nie istniała nawet myśl takiego połączenia się, to też i teraz ona nie powstanie.— Myśl o jakiemkolwiek sojuszu jest niedorzeczna a nawet złośliwą; bo mogłyby ją podyktować tylko względy partyjne, albo smutne ignorowanie tego, cośmy winni naszej ojczyźnie. Wzgląd na ojczyznę naszę nakazuje nam jak najsurowiej trzymać się na uboczu, jakiekolwiekby zaszły okoliczności. Na szczęście nie ma nawet śladu niebezpieczeństwa, ażeby Danja mogła popaść w pokusę przymknięcia do któregokolwiek mocarstwa.“

Z artykułu tego, jak widzimy, przebija obawa przed Niemcami i chęć uniknięcia wszystkiego, coby rząd niemiecki zadrasnąć mogło.

Dziennik włoski *Tribuna* donosi, że kilku członków parlamentu włoskiego chce się udać do Abissynji na koronację Menelika, który z końcem września w Adui uroczyście jako negus abissyński będzie namaszczony. Jako rzecz pewną podaje *Tribuna*, że rząd włoski wyszle na tę uroczystość swych reprezentantów w osobie kilku wyższych oficerów. Oficerowie ci udadzą się na koronację z licznym orszakiem [illegible].

Korespondencje.

Londyn 1 września.

(*W.*) Kolosalnej zmowy robotników okrętowych przygląda się cała Anglja z ogromną ciekawością, ale tylko z ciekawością. Taka metoda załatwiania sprawy robotniczej nie jest nowością dla mglistego Albionu i należy do zwykłych „samopomocy“, uznanych w opinji narodu za tak dobre, jak wszelkie inne. Praktyczny umysł i zimny temperament tutejszego robotnika powstrzymuje go od powtórzenia pamiętnych scen z przed dwóch lat, kiedy to cały Londyn był widownią tumultów i [illegible] zamiast coś wskórać dla kieszeni, [illegible]. Zresztą od czasu, gdy cała agitacja socjalistyczna, importowana tu z kontynentu, osłabła, robotnik odwraca się od niej; [illegible] Liczba bastowników dochodzi do 200 tysięcy we wszystkich portach otaczających Londyn. O stratach spowodowanych bezrobociem dam pewne pojęcie, gdy powiem, że w dokach i na rzece stoi obecnie 350 parowców z pełnym ładunkiem, a wyładować ich nie ma kto. W obec tego kilku właścicieli statków wylądowało w Southamptonie, bardzo być może jednak, że zmowa rozszerzy się i na to miasto, już dziś bowiem krążą pogłoski, iż zarząd związków robotniczych poleci członkom stowarzyszenia, zajętym we wszystkich portach angielskich, aby okręty wyładowywane były jedynie we właściwych portach.

Trzeba znać Londyn, aby pojąć, co znaczy zawieszanie roboty w dokach. Nad obu wybrzeżami Tamizy, pomiędzy mostem Waterloo a Greenwich, wznoszą się w kilku szeregach ogromne spichlerze, magazyny i doki, służące na skład towarów zwożonych ze wszystkich punktów kuli ziemskiej i wywożonych stąd we wszystkich kierunkach. Rzeka zapchana jest okrętami, które przypływają i wypływają, czekając wyładowania i zabrania nowych towarów. Panuje tam ruch i zamęt niepojęty i tylko przyjrzawszy się organizacji takich doków, jak św. Katarzyny, liczącego 40 hektarów rozległości, albo doków zachodnio indyjskich, można zrozumieć całą handlową potęgę W. Brytanji i całą wielkość takiego emporjum handlowego, jak Londyn.

Najznakomitsze nawet doki nie mają stałych robotników do ładowania i wyładowania okrętów. Codzień najmują ich w miarę potrzeby. Przeciętnowo pracuje tam 100.000 robotników codziennie. Ludność ta robotnicza należy do ostatnich warstw proletarjatu i stanowi jego *residuum*. Nie wymagają od nich ani fachowego uzdolnienia, ani czystej powierzchowności, ani świadectwa moralności: szerokie barki i praca rąk silnych wystarcza. Całe śmiecisko robotniczego świata zgromadza się tedy w dokach, gdzie praca trwa krótko, gdzie jest źle płacona, ale gdzie zawsze można na nią rachować.

Do wytrwania w bezrobociu zachęcają strejkujących nadchodzące tu wciąż dość obfite zasiłki pieniężne, lubo, rzecz prosta, nie mogą zaspokoić potrzeb takiej olbrzymiej rzeszy. Stowarzyszenie tutejszych zecerów uchwaliło jednogłośnie 500 szterlingów na rzecz członków należących do zmowy. Główny kierownik całego ruchu, John Burns, ogłosił wczoraj, że uczestnicy zmowy zamiast gotówki otrzymywać będą 1—½ szylingowe marki na produkta spożywcze do piekarzy, rzeźników i t. d.

Przez kilka dni należało się obawiać, że do zmowy przystąpią również robotnicy tutejszych gazowni, wobec czego Londyn mógłby pewnej nocy znaleźć się pogrążonym w ciemnościach. Szczęściem zarząd związku skłonił swych członków do zaniechania powyższego zamiaru. Zresztą każdy robotnik pracujący w zakładach gazowych obowiązany jest zawiadomić o chęci porzucenia [illegible] przeto możnaby tymczasem postarać się o nowych robotników.

Podjęte wczoraj na nowo rokowania między deputacją robotników warsztatów okrętowych a samym zarządem „doków“, rozbiły się znowu, zarząd bowiem nie chce zgodzić się na postawione sobie warunki. Deputacja żąda mianowicie podniesienia płacy z 5 na 6 pensów, dalej zniesienia systemu kontraktów i ustanowienia normy, według której praca może trwać najwyżej cztery godziny z rzędu.

Na to nadeszła piśmienna odpowiedź, że dyrekcja, jakkolwiek ubolewa nad zmową, żadną miarą nie może zgodzić się na postawione sobie warunki. Robotnicy warsztatów zdecydowali się podobno nadal trwać w zmowie, dopóki żądania ich nie doczekają się spełnienia.

Mimo olbrzymich rozmiarów zmowy, nie słychać dotąd o żadnych nadużyciach i zaburzeniach, co podobno zawdzięczamy energji przywódzcy strejkujących, Johna Burnsa. Istniał już zamiar podpalenia kilku „doków“; otóż Burns potępił go stanowczo i oświadczył, że w razie jakichkolwiek nadużyć zrzeknie się dalszego kierownictwa.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że zmowa wybuchła świeżo wśród robotników, zajętych we wszystkich składach węgli.

Obok tego istnieje inna drażniąca kwestja, która będzie koniem bojowym opozycji podczas agitacyj, prowadzonych zwykle najzawzięcie w czasie feryj parlamentarnych, kiedy deputowani mają czas jeździć po całej Anglji z mowami. Idzie tu o to. Jak wiecie, mieszkańcy Walji należą do różnych sekt protestanckich — *nonconformists* — t. j. nie uznających zwierzchnictwa kościoła państwowego, urzędowego. Mimo tego są zmuszeni opłacać duchowieństwo angielskie i składać mu dziesięciny. Jestto istotna tyranja; odkąd też Walja dąży do takiej samej emancypacji swego miejscowego kościoła, jaką otrzymał Kościół katolicki w Irlandji za rządów Gladstone'a. Agitacja w tym przedmiocie jest coraz żywsza i rząd uznał potrzebę zrobić coś w tym przedmiocie. Przed dwoma laty przedstawił był bill dość liberalny, ale go wycofał. Teraz przedstawił inny, gdzie dziesięcin nie znosi, ale już nie czynszownikom, lecz właścicieli ziemskich czyni za nie odpowiedzialnymi. Opozycja rzuciła się z zaciekłością na taką gratkę i sir William Harcourt wiódł przez trzy dni atak energiczny. Nie widząc innego ratunku, rząd wycofał swój bill i odroczył go do owego dawnego z r. 1887. Jestto porażka moralna niezaprzeczona. Rząd pośpieszył zamknąć parlament i przez to uniknąć niemiłych rozpraw, lecz agitacja przeniosła się z Westminsterskiego opactwa na szerokie pola [illegible] kierownictwa i podniosła Walję. Gladstoniści, a więc i irlandczycy, zdobywają tam teren. Rząd bardzo zręcznie postąpił, wysunąwszy projekt założenia w Dublinie uniwersytetu katolickiego i przeprowadzenia licznych ekonomicznych reform w Irlandji. Tym sposobem będzie trzymał na uwięzi stronnictwo Parnella, a przynajmniej odbierał je od radykalnego odcienia opozycji. Niemniej jednak zaprzeczyć trudno, że trudności coraz [illegible] koła torysowskiego gabinetu.

Trudno już rokować mu długi żywot. Powszechnych wyborów nie przetrwa szczęśliwie. Być nawet może, że ostatnim jego pomyślnem dziełem będzie zmiana stosunków kolonjalnych z Niemcami. Kanclerz niemiecki ustąpił znacznie ze swego programu afrykańskiego. Tej jeszcze jesieni wpływy angielskie otrzymają znowu przewagę na Zanzybarze, gwarantując zdobyte korzyści niemieckie. Że tak jest, to fakt. Nie będąc Blowitz'em, nie mam prawa zapisywać tu nazwiska mego informatora, ale zapewnić mogę że obecność cesarza Wilhelma w Osbornie zadecydowała o europejskiej dyplomacji angielskiej kosztem niemieckich ustępstw kolonialnych.

Parę dni temu, zamordowawszy żonę i 8 letnią córkę, spełnił samobójstwo redaktor tutejszego pisma niemieckiego *Londoner Journal*, Lachman v. Gomsenfels. Zbrodnia zaszła w Strat[illegible] być wzajemna nienawiść małżonków.

Cesarz w Galicji.

Z Krakowa donoszą nam dzisiaj, że podczas przyjęcia Najj. Pana w dniu 3 b. m. Monarcha raczył między innymi zaszczycić łaskawą przemową także ks. Marcelego Czartoryskiego, zapytując księcia o zdrowie żony i matki.

Podczas przejazdu Najj. Pana przez powiat bocheński towarzyszyły pociągowi dworskiemu banderje konne, złożone z przeszło 500 włościan, aż do granicy powiatu.

W Pawłosiowie został między innymi przedstawiony Cesarzowi p. Kazimierz hr. Łubieński. Gdy Cesarz przemówił po niemiecku do hr. Łubieńskiego, ten odpowiedział w języku francuskim, usprawiedliwiając się, że jest poddanym austrjackim dopiero od lat czterech, nie włada tedy językiem niemieckim dość biegle. Tłumaczenie to przyjął Cesarz bardzo łaskawie i dalsze pytania, jak się hr. Ł. podoba tutejszy kraj i jak urodzajną jest ziemia w okolicy Krakowca, zadawał mu Monarcha w języku francuskim.

Najj. Pan w przejeździe z Krakowa do Jarosławia zaprosił do swojego wagonu p. Namiestnika hr. Badeniego i niemal przez cały czas podróży rozmawiał z nim; podobno między innymi i o pobycie szacha. Na jednej z ostatnich stacyj zawezwani zostali do wagonu cesarskiego wojskowi *attachés* niemiecki i włoski, którzy pociągiem cesarskim odbywali podróż.

Najj. Pan zaszczycił rozmową jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika br. Sochora i wyraził zadowolnienie z powodu energicznego i spiesznego wykonywania robót około drugiego toru tej kolei z Krakowa do Dębicy.

Wczoraj w dniu 4 b. m. rozpoczęły się manewry, co do których organ sfer wojskowych, *Reichswehr*, wychodzący w Wiedniu, pod właściwą cenzurą, podaje następujący *Ordre de bataille*: „Korpus zachodni: (komendant: jen. Galgoczy, szef sztabu jenerał Sprecher, przydzielony jenerał hr. Bellegarde): 5 brygada kawalerji (jen. bar. Ripp), 6 i 8 pułk ułanów, 14 brygada kawalerji (jen. Hegedüs), 3 pułk ułanów i 16 pułk huzarów. Ciężka dywizja kawalerji nr. 1. Razem 24 szwadrony i 12 dział. Korpus wschodni: (komendant fmp. hr. Uexküll Gyllenband, szef sztabu jenerał podpułkownik hr. Attems, przydzielony podpułkownik hr. Zedwitz), 20 brygada kawalerji (jen. bar. [illegible]), 7 pułk ułanów i 11 pułk dragonów, 21 brygada kawalerji (jen. hr. Kielmansegg), 4 i 13 pułk ułanów; z 15 brygady kawalerji (jen. Wersebe) 10 pułk dragonów, w końcu ciężka dywizja baterji nr. 2. Razem 30 szwadronów i 12 dział.

„Kierunek tych manewrów dla zachodniego korpusu, który się koncentruje na lewym brzegu Sanu, jest następujący: Dywizja kawalerji przechodzi w okolicy Jarosławia w bród przez rzekę San celem rekognoskowania [illegible] nieprzyjacielskich idących ze Lwowa. Stojąca pod Jarosławiem dywizja piechoty służy dla wschodniego wsparcia kawalerji i dla obrony przeprawy przez San. Skoncentrowana pod Lwowem armja wschodnia wysyła naprzód dywizję kawalerji, której zadaniem ma być przeprawić się przez San i przeszkodzić skoncentrowaniu się wojsk nieprzyjacielskich na lewym brzegu Sanu.“

Z Jarosławia donoszą, że dzisiaj, we czwartek, odbędzie się o godz. 6 wieczorem w Pawłosiowie obiad dworski dla 22 osób, na który zaproszeni zostali: poseł Gorayski, jener. dyrektor kolei Karola Ludwika br. Sochor, kan. Oleksiński, proboszcz łaciński, ks. Chotyniecki, proboszcz ruski z Jarosławia, starosta jarosławski Huth i komisarz Pawlikowski, sprawujący zarząd miasta Jarosławia, oraz grono jeneralicji i Namiestnik, hr. Badeni.

Arcyksiążę Rainer odjeżdża jutro z powrotem do Wiednia.

Jutro uda się Cesarz na manewry powozem do Wietlina, gdzie wsiądzie na konia i uda się dalej do wojsk operujących. Po ćwiczeniach pojedzie do Krakowca, dokąd i cały dwór się prze[illegible] obiad u arcyks. Albrechta.

Jarosław 5 września (pryw.). Na wczorajszym objedzie dworskim prócz wymienionych (vide wczorajszy numer) dostojników cywilnych byli obecni generałowie Pollim, Milde, Saks, Wolkenstein, Thurn-Taxis, Hold, Paar, Bolfrass, obaj attachés zagraniczni Deines i Brusatti, dalej pułkownicy Uhle i Jorkasch i szef sekcji Papay.

Dziś o godz. 6 rano Cesarz z świtą wyjechał na manewry. Powróci koło południa. Po południu o 6 zwiedzi miasto, gimnazjum, wystawione wyroby uczniów szkoły koszykarskiej, zakłady wojskowe.

P Namiestnik jak wczoraj tak i dziś wyjechał na manewry.

List do Redakcji.

(*Ze wsi.*)

Rok bieżący należy do lat wyjątkowo złych i wpłynie bardzo dotkliwie na stosunki materjalne naszego społeczeństwa. Jest on jak najgorszym z powodu zupełnego nieurodzaju w całym kraju i dla tego także, że właśnie spadł na gospodarzy w chwili trudnej zmian zaprowadzonych w gorzelnictwie i w propinacjach. Nieurodzaj jest taki, że nikt nie ma dosyć zboża na zasiew ozimy, o jakiejkolwiek ilości na sprzedaż

---

4)

Głos chłopa polskiego.

Odpowiedź na

„*Głos ludu w kwestji polskiej.*“

Napisał

Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy.)

Rodziliśmy się w nędznej, dymnej chałupie, bo innych nie było w tej biednej, osadzonej na piaskach wioszczynie. Głód na przednowku, pijaństwo po żniwach, długi, pieniactwo, rozbijania się po jarmarkach i drogach, przekleństwa po domach, nędzna chata, nędzna, obszarpana odzież, nędzne jadło — oto wspomnienia z pierwszych dni naszego życia. A potem jakoś wszystko i to bardzo szybko zaczęło się zmieniać. Najpierw zaczęli się gdzieś podziewać owi urzędnicy, co mówili jakiemiś dziwnemi językami, co to lud do pieniactwa namawiali, byli jego adwokatami a zarazem sędziami, od skarżących i oskarżonych przez długie lata podarunki przyjmowali, dopóki jednych i drugich nie zrujnowali, nigdy sprawy ich nie kończąc. Nastali potem i księża jacyś inni, co na gwałt ku moralności skłaniali, zjechały misje jezuickie, wytoczyły zacięty bój przeciw wódce i nieprzyjaciela prawie za jednym szturmem pokonały i do niewoli zabrały. Stało się potem coś tak niesłychanego, że już żydzi nie chcieli wypożyczać pieniędzy. Powstały (już dawniej) jakieś starostwa i wydziały „polskie“, skąd wójcia i „deputaty“ przynosiły do wsi dziwne wieści o „panach polskich“: że nam wszystkim bieda, chłopom i panom, żeby jakoś trzeba żyć ze sobą i biedzie się nie dawać: a byliśmy u „pana“ na poczęstunku, a „pan“ nam radził tak a tak orać, to a to zasiewać, wtedy a wtedy zbierać, a gromadzką kasę dobrze prowadzić, u żyda pieniędzy nie szukać, ale mieć w kasie swoje i swoim na mały procent pożyczać... Kto to wszystko sobie przypomni, co wtedy gadano, co robiono i kto to wszystko opisze? Dość, że nastąpiła metamorfoza ku lepszemu, można powiedzieć, gwałtowna.

O wybieraniu do sejmu chłopów przestano myśleć, ambitnych w tym kierunku nawet wyśmiewać, zmyślając pełne humoru dykteryjki o chłopach, co w sejmie albo w Wiedniu byli. Społeczeństwo dawniej rozerwane zaczęło widocznie się zrastać, konsolidować, narodowo się podnosić. A jakże w tym czasie zmieniła się do niepoznania prawie postać wsi galicyjskiej! Karczma dawniej najludniejsza we wsi o każdej porze dnia i nocy wypróżniła się zupełnie. Żyd mówił, że tu już nie ma prawie co robić, że obok karczmowego zajęcia musi się chwycić jakiego jeszcze „frochtu“, boby z tego nie wyżył. Podobno i po miasteczkach wśród drobnego żydostwa powstał także jakiś „ścisk“ i bieda. Dymną chałupę, w której się rodziłem, wnet ojciec przenicował, zrobił z niej „białą“ t. j. wybudował z cegły piec (dawniejszy był z gliny), ogromny komin nad dach i kazał wszystko wybielić „wapnem“, które wtedy po pierwszy raz w życiu ujrzałem.

Nie wiele lat minęło, a we wsi świeciły już same „białe“ chałupy, prócz jednej, ale jakoś niedługo potem przyszedł wójt, opatrzył tę „paskudę“ i orzekł, że w niej mieszkać „nieprzezpieczeństwo“, że ją trzeba zwalić. Drudzy to pochwalili i dodawali jeszcze, że to wstyd cierpieć we wsi takie „pogaństwo“; więc i ta ostatnia „czarna“ znikła z powierzchni ziemi. W parę lat potem ojciec mój kupił drugie gospodarstwo, widziałem, że i inni się „pobogacili“, niektórym co dawniej chodzili w chodakach lub boso, już się nawet zachciało „skrzypiących“ butów. Dziewki wnet zaczęły nosić jakieś chustki „kupne“ i fartuszki „czerwone“, najbiedniejsi nawet mieli od święta czyste koszule, „bieluteńkie jak śnieg płócienki“, w zimie porządne sukmany i kożuchy. Dawniej, jak dał chłop za córką 100 reńskich, to mówiono cuda o jego bogactwie, teraz wyrobnik na to nie bardzo patrzy, a gospodarz, jakby nic, i sześć stówek położy, niektórzy już o tysiączkach przebąkują, a jak nie mają przebąkiwać, kiedy u niejednego taka gotówka i większa nawet leży w półskrzynku, drugiego stać na 10 i 20 tysięcy.

Powstała potem szkoła, nie najlepsza, ale i nie najgorsza; dziś po błoniach i wiejskich chatach rozlegają się już te same pieśni, co dawniej po dworkach szlacheckich lub wiejskich. Serce się kraje, jak ci chłopaki utną na pastwisku „Bartosa“ albo w kościele wydobędą z wezbranych uczuciem piersi „Serdeczna Matko.“ Byłem pastuchem kiedy te zmiany zachodziły, dziwiłem się im już wtedy, a potem, w szkołach zebrała mnie ochota dowiedzieć się kto je też sprowadził. Przekonałem się niedługo, że temu winna z pomocą łaskawego Monarchy ta szlachta i arystokracja, którą dziś „niecną“ nazywają. A więc z tym biednym ludem nie jest jeszcze tak źle, jak demokraci głoszą i „koterji“ rządy temu ludowi na złe nie wyszły. Ależ najwyższe dostojeństwa są udziałem utytułowanych! A czegoż wy na miłość Bożą chcecie? Czy żeby ci rządzili krajem, co mają mniej po temu rozumu i nauki, czy mądrzejsi i zdolniejsi jakiekolwiek ich urodzenia i pochodzenia? Więc pastuch ma rządzić, a gospodarz za bydłem chodzić? właściciel kamienicy zbierać po śmieciach kości i szmaty a śmieciarz w jego domu wygodnie siedzieć? A pokażcież kraj, w którym jest inaczej? czy w Rosji, czy w Austrji, czy w Niemczech, czy w Anglji, czy gdziekolwiek? We Francji może inaczej od lat kilkunastu, ale czy ona dobrze na tem wychodzi? Czy nie ma tam teraz — że użyję ich wyrażenia — gorszych jeszcze złodziei demokratycznych aniżeli byli dawniej? Więc jedno nasze społeczeństwo ma na głowie nie na nogach chodzić? Chyba że wy nie demokraci, ale zupełnie co innego? powiedzcie otwarcie, a wtedy z innej miarki zaczniemy. A skoro wam w rzeczy samej chodzi o nic innego tylko o „dostojeństwa“, które drudzy posiadają, a wy dla siebie zagarnąć je pragniecie: dla czego „językami swemi podstęp czynicie“, dla czego tych drugich w nienawiść podać usiłujecie, złą wolę im przypisujecie, egoizm wyrzucacie, choć sami nim przesiąknięci jesteście: dla czego ich o brak miłości ojczyzny posądzacie i zdrajcami piętnujecie? Czemu „usta wasze złorzeczenia i gorzkości pełne?“ Czemu prawdy nie mówicie? Wiem dla czego. Cały naród wnetby odwrócił się od was, bo przecież musiałby zrozumieć to, co mój ojciec, chociaż chłop, nie znający ani litery, rozumiał i często powtarzał: „Wszyscy nie mogą być panami, musi ktoś i bydło pasać.“ Więc w porządnem gospodarstwie i w państwie nie o władzę samą ubijać się przedewszystkiem należy, która zawsze idzie naturalnym trybem i porządkiem, ale o spełnianie sumienne obowiązku na każdym stopniu i każdem stanowisku: tu siła, tu prawdziwa moc narodu.

Cesarz Wilhelm nie był podobno wielkim i genjalnym człowiekiem, a dokonał wielu wielkich i genjalnych czynów, a dokonał ich, bo u narodu było poczucie obowiązku na każdym stopniu i każdem stanowisku. Więc gdybyście wy niby demokraci, pamiętni swej nazwy i swego obowiązku, zajęli się temi niższemi warstwami, oświecali je prawdziwie i wpajali w nie poczucie sumiennego, do poświęcenia idącego spełniania zadań na każdym stopniu i każdem stanowisku, oddawalibyście swemu społeczeństwu, swemu narodowi, swej ojczyźnie na prawdę wielką i rzetelną usługę. Ale wam nie o to chodzi, tylko o „dostojeństwa“, dla tego tych mas nietylko do posłuszeństwa, do karności, do pracy i sumiennego spełniania obowiązków w każdem miejscu i czasie nie skłaniacie, ale je przeciwko wszelkiej władzy szczujecie, niebem i gwiazdami zajmujecie, a zapominacie o kamieniach ziemskich, na których się te masy potykają i rozbijają, o kałużach i błotach, w których się topią. Wy na prawdę nie ładem i strojem narodu, ale jego anarchją i rozkładem, jak wam to już inni nie raz powiedzieli. Doszło już do tego, żeście się poważyli a nie wstydzili i nie zawahali sięgnąć nawet do młodzieży.

(C. d. n.)

Sprostowanie. W pierwszym fejletonie niniejszej pracy, w szpalcie piątej, w wierszy ósmym, znajduje się fatalny błąd drukarski. Zamiast „Przegląd powszechny“, powinno być „Przegląd tygodniowy.“

ani mowy — paszy zaś tak mało, że trzeba się pozbywać połowy inwentarza, bo nie będzie go czem przezimować. Jakie wytworzą się stąd trudności i szkody w gospodarstwie na przyszłość, każdy łatwo pojmie. Jest to zatem klęska, która nie ogranicza się na jednym roku, ale odbije się na długim lat szeregu bardzo poważnymi i niekorzystnymi skutkami. Każdy robotnik mocno odczuje tę klęskę, a nie mało będzie takich, którzy nie unikną zupełnej ruiny.

Tam, gdzie co roku pędzono wódkę, tego roku wcale o kampanji gorzelnianej nie myślą. Naturalna zresztą sytuacja, wytworzona tak radykalną zmianą ustawy, utrudniła ten przemysł. Korzyści, które gorzelnie gospodarstwu przynosiły, ustały w tym roku. Przerabianie produktów na miejscu, wypas bydła, możność uzyskania doskonałego obornika, należą już do lepszej przeszłości.

Utrzymują, że to jest sytuacja tylko chwilowa, wywołana zmianami ustaw. Niech i tak będzie. Ale niemniej przecież ta sytuacja położyła rolnikom nóż na gardło i to właśnie konstatuję.

Jedno więc źródło dochodu zostało zamknięte, drugie niebawem także sam los spotka.

Mówię o propinacji. Ustanie dochodu corocznego, regularnego, znaczne trudności przyniesie właścicielom wiejskim. Niezmiernie wielką różnicę zrobi brak tej gotówki, którą się miało z karczmy, a którą ten i ów ratował się przy uiszczaniu rat Towarzystwa kredytowego lub podatkowych. Indemnizacyjne procenty nie zastąpią tej korzyści, jaką się miało z ciągle płynącej gotówki od arendarza. Zresztą i procentów tych nie będzie, bo sam kapitał od razu się rozlezie. W obec ciężkiego roku, chcąc nie chcąc nawet, właściciel kwoty indemnizacyjnej będzie zmuszony się poratować w potrzebie codziennej, koniecznej. Dochodu z gospodarstwa mieć nie może, a na życie i zaspokojenie ciężarów skądś wziąć trzeba.

Kraj nasz zawiśnie tedy nad samym brzegiem przepaści, a iluż ludzi najpracowitszych i najuczciwszych, ujrzy ginące w głębi swoje mienie, krwawą utrzymywane pracą!

Liczymy z trwogą skazanych na zagładę, na wydziedziczenie z kawałka ojczystej ziemi. Już nie własna wina, ale ciężki, nad siły przedłużony, powiększy zastęp bankrutów. Z trwogą patrzymy na zmniejszające się szeregi pracowników naszych i na to, jak ich miejsce gotują się zająć i zajmują wrogi społeczeństwa, nieprzyjaciele, którzy tam, gdzie kwitły szczęście i prawość, swoje rzeczy zwalane spekulacją i lichwą.

Nie chodzi już o obronę jednostek, lecz o obronę całego kraju, zagrożonego ruiną, która jak kosa śmierci, zdolna znieść z jego powierzchni dotychczasowych posiadaczy ziemskich, obywateli, że i znaku po nich nie pozostanie!

Czyż nie ma ratunku?

Są przecież w kraju poważne instytucje, obracające ogromnemi kapitałami, mamy towarzystwo kredytowe i ogniowe, sami byliśmy ich założycielami i sami, tylko z myślą o celach korzystnych dla kraju, zawiadujemy niemi. Jeśli podatki rząd opuścić może, moglibyśmy i my sami dla siebie coś uczynić, ratować się jakoś? Opust na procentach od spłat towarzystwa kredytowego i ogniowego, odliczony na ten rok przynajmniej, ogromną przyniósłby ulgę przy zatamowaniu innych źródeł, z których czerpaliśmy na zaspokojenie potrzeb domowych i wszelkich innych.

Bieda ogólna zwiększyła się o całoroczny niedobór. Stosunki są nad wszelki wyraz uciążliwe. Nie w książce Szczepanowskiego, ale przed sobą już widzimy teraz widmo nędzy. [illegible] Paryża dla swojej zachęcającej odezwy do współbraci bogatszych i obietnicy dopomożenia kapitałem w ostatnich usiłowaniach żydów w zagarnięciu w posiadanie zupełne, należącej się do żydowskich zaborczych planów, biednej Galicji.

Więc żydzi znajdą pieniądze, a myż nie znajdziemy sposobów obrony? Damy się wyrzucić z domów naszych nie usiłując nawet opędzić się niebezpieczeństwu? — Radzić potrzeba. Powiadają mędrcy, że nie ma położenia bez wyjścia — trzeba tylko umieć je znaleźć. Każde społeczeństwo posiada swe siły również w takich ciężkich chwilach. Niech więc każdy zapomni wyrazów „jakoś to będzie“, niech śmiało a trzeźwo zajrzy położeniu w oczy i naprawdę się weźmie do tego, aby zaczęła się szeroka akcja samopomocy.

Mały Fejleton.

Poprawienie natury.

Istnieje obecnie ogólna tendencja sprowadzania wszystkiego do przyczyn naturalnych. Na wet chęć upiększania się, którą wielu idealistów przypisuje początkom estetycznym, wywodzi ma swój początek ze źródła mniej idealnego.

Przyrodnicy, lubujący się w tem, żeby wynaleść w człowieku jak najwięcej podobieństwa do zwierząt, utrzymują, że nasze zabiegi o piękno opierają się na tych pobudkach, które istnieją także i w świecie zwierzęcym.

Aby przypodobać się swej „ukochanej“, przybiera kogut korale i barwne pióra, paw tęczowemi wabi ją kolorami, słowik pięknym swym śpiewem.

Więc i człowiek z tych samych pobudek dba tak wiele o swą powierzchowność. Wrażenia bowiem zmysłowe są konieczne dla wywołania wrażeń duchowych i pozostają z niemi w stosunku przyczyny do skutku.

Człowiek w pierwotnym stanie rozwoju, niezdolny jeszcze do pojęć wyższych estetycznych, tworzył je sobie takie jakie mógł, i odpowiednio do tego „przystrajał“ swą powierzchowność.

Schoder opowiada, że dziewczęta Kafrów każą swemu narzeczonemu przedwszystkiem złożyć próbę ze zgrabnego chodzenia. Wtedy oglądają go dokładnie, i dopiero jeśli postawa przyszłego małżonka wyda się dość pokaźną, może on liczyć na to, że kochanka nie da mu kosza.

Pojęcie piękna bywa względne i występuje u rozmaitych ludów pod rozmaitemi postaciami. Ma ono ogromny wpływ na wytwarzanie się cech rasowych. I tak brodę spotykamy u szczepów, u których uchodzi ona za ozdobę mężczyzny; tymczasem Kałmucy, Polinezyjczycy, Siamczycy itp. usuwają jak najstaranniej każdy włosek z twarzy i w istocie mają bardzo słaby zarost.

U wszystkich ludów zwraca się osobliwszą uwagę na oblicze. Przedstawicielki płci pięknej u dzikich zdobią je w najdziwaczniejszy sposób, a u niektórych bywa to upiększenie zarazem jedynym... kostjumem.

Baker opowiada o murzynkach, że wyjmują sobie przednie zęby z dolnej szczęki, przedziurawiają wargę i w powstały stąd otwór wkładają kryształ. U wielu innych ludów w przedziurawioną chrząstkę nosową wkładają pierścienie, pióra, a nawet i dzwonki. Botokudzi w przedziurawionej dolnej wardze noszą kołki o średnicy czterech centymetrów, a Makalolowie zawieszają u wargi górnej potężny pierścień metalowy, który bywa tak ciężki, że wargę tę wydłuża i robi z niej rodzaj klapy nad ustami. — Pięknie musi wyglądać uśmiech na twarzy makalolskiej dziewicy!

Malajczycy zaostrzają sobie zęby, robią w nich otwory i wkładają sztabki kamienne lub metalowe. W niektórych okolicach uchodzi za objaw „dobrego tonu“ malowanie sobie zębów na czarno, niebiesko lub czerwono. Na pośmiewisko narażony się tam każdy mający zęby białe „jak u psa“.

Zwyczaj tatuowania się istniał u wszystkich pierwotnych ludów od bieguna północnego aż do Nowej Zelandji. U Arabów rozcinają sobie kobiety powieki lub usta, a były nawet ludy, które chęć upiększania swego posunęły do tego stopnia, iż nowonarodzonym wgniatano czaszkę, w celu nadania jej pewnej nienaturalnej formy. Po dziś dzień zresztą istnieje ten zwyczaj u zachodnich Indjan, lubujących się w stożkowatem ukształtowaniu głowy.

Podobne różnice spotykamy w rozmaitym u ludów sposobie pielęgnowania włosów. Indjanie w Paragwaj są w ogóle przeciwnikami uwłosienia, golą więc zarost na głowie i twarzy, a rzęsy i brwi wypalają, nie chcą bowiem być „podobnymi do koni“. Natomiast opowiada Catlin o jednym z przywódców plemienia Crows, którego włosy były dziesięć stóp długie.

Jak u starożytnych Hunów, tak i u dzisiejszych niektórych szczepów istnieje zwyczaj spłaszczania nosów dzieciom. W ogóle kobieta [illegible]

Świat cywilizowany upatruje natomiast piękno w tem wszystkiem co jest naturalne. Tak przynajmniej głoszą dziś wszyscy, chociaż i tutaj wnikliwszy w głąb rzeczy spostrzeże pewne sprzeczności ze zdaniem ogólnem. Czyż pewne artykuły mody importowane przez nasze panie z Paryża, a nadające im formy niezupełnie z naturą zgodne, nie dałyby się podporządkować pod rubrykę parodjowania przyrody?

Kronika.

Lwów, dnia 5 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sokolniki, w powiecie tarnobrzeskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu leśniczemu w dobrach hr. Pompeima, Antoniemu Tobiaszkowi w Radnikach, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Nazarkiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ihrowicy, a Feliksa Marcelego Święteckiego z Bosowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawidowicach.

Namiestnictwo rozwiązało Radę gminną w Janowie, wyznaczając do chwilowego zarządu miastem p. Wilczyńskiego, aptekarza miejscowego.

Nowe marki listowe w Austrji mają być wprowadzone dopiero w styczniu r. 1890, albowiem fabrykacja ich nastąpi z tego samego papieru co jednoreńskowe asygnaty, a Ministerstwo skarbu pragnie pierwej przekonać się o wytrwałości druku i papieru

Znów jeden z naszych rodaków otrzymał za granicą wybitne stanowisko. Jest nim p. Fr. Chełchłowski, któremu rząd bułgarski powierzył kierownictwo pracowni bakterjologicznej przy medycznym oddziale ministerstwa wojny. P. Fr. Chełchowski kształcił się w swoim zawodzie przez dłuższy czas zagranicą i to kosztem rządu bułgarskiego.

Zmarli. W Krakowie złożono onegdaj do grobu zwłoki ś. p. Michała Sigmunda c. k. kapitana rachunkowego. Ś. p. Sigmund urodził się w r. 1828 we Lwowie, w r. 1848 był członkiem lwowskiej legji akademickiej, a wzięty z bronią w ręku, oddany został przymusowo do wojska, gdzie w czasach absolutyzmu odmieniono mu nawet jego rodzinne nazwisko „Zygmunt“.

Laura Hauke de Hohensiegen, sierota po c. k. adjunkcie powiatowym, zmarła we Lwowie.

Jadwiga Solecka, córka Albina i Amalji Soleckich, zmarła we Lwowie w 8 r. ku życia.

Z rozpoczęciem roku szkolnego znów powtarzają się skargi, co roku wygłaszane, lecz niestety dotąd nie uchylone. Przeważnie dotyczą one przepełnienia niższych klas w szkołach średnich. Skargi te są zupełnie słuszne, bo w wielu klasach — jak słyszymy — przepełnienie jest ogromne. I tak w gimnazjum Franciszka Józefa napływ uczni jest tak wielki, że chociaż uformowano trzy oddziały z pierwszej klasy, to jednak w każdym oddziale jest przeszło 60 uczni. Jest to z pewnością za wiele, tak pod względem dydaktycznym, jak zdrowotnym, a temci bardziej, że dwa oddziały mieszczą się nie w głównym budynku gimnazjalnym, urządzonym wedle wymagań dydaktycznych i hygienicznych, lecz w donajętych kamienicach prywatnych, gdzie nie ma ani dość obszernych sal, ani dostatecznego ich ogrzania, ani odpowiedniej wentylacji. Prócz skarg na przepełnienie, słyszeć się dają również na to zażalenia, że co roku bywają zmieniane podręczniki szkolne, a rodzice bywają narażani na niepotrzebne wydatki, lub że podręcznik, przepisany n. p. na I klasę, a wystarczający z pewnością na całe gimnazjum pod względem naukowego materjału, bywa odrzucany już w II klasie na korzyść innego, który może jest lepszym, lecz mimo to nie jest przepisany na I klasę Tak przeto zmuszeni są rodzice kupować n. p. dla I klasy gimnazjalnej drogi podręcznik jeograficzny na to jeno, aby w rok później dla syna, wstępującego do II klasy, kupić inny podręcznik Czyż nie byłoby praktyczniej a nawet korzystniej pod względem pedagogicznym zaprowadzić jeden i ten sam podręcznik dla całego niższego gimnazjum. Z czytankami niemieckiemi na niższe gimnazjum również nie można dojść do ładu, bo co roku trzeba kupować inne, a stare wyrzucać na śmiecisko. Czas już przecie największy, abyśmy już raz zdobyli się na stale uregulowany plan nauk w naszych szkołach średnich.

Jesień zapanowała u nas w całej pełni. Bez zapowiedzi zawitał do nas ten gość po zeszłotygodniowej słocie, toż od początku bieżącego miesiąca mamy już bardzo chłodne noce, ranki i wieczory, a nawet we dnie przestały dokuczać upały. Wszystko to rokuje wczesną zimę, a przeczuły ją pszczoły, bo jak opowiadają bartnicy, tego lata wcześniej niż zwykle, — już w lipcu — poczęły one wypędzać trutniów, i tępić ich zarodki w plastrach. Wędrowne ptaki wcześniej tego roku odlatują na południe, gdyż bocianie sejmiki [illegible] przed tygodniem do Egiptu i Abissynji.

Z Śniatyna piszą nam, że przerwa komunikacyjna na kolei lwowsko czerniowieckiej powstała stąd, że Prut, wezbrany w zeszłym tygodniu ustawiczną słotą, zabrał jeden filar z pod mostu kolejowego pod Nepokołowcami. Korespondent nasz domyśla się, że jest to jeden z tych filarów, które zmieniając konstrukcję żelazną Schifkorna na inny system, w kilka lat po wybudowaniu kolei przez angielskich przedsiębiorców dobudowano za rządów osławionej pamięci dyrektora tej kolei, Offenheima. Pierwotnie, dla oszczędności, dano wszystkim mostom na kolei lwowsko czerniowieckiej niewypróbowaną konstrukcję Schifkorn, z ogromną rozpiętością, tak, iż filar był oddalony od filaru o kilkadziesiąt metrów. W niespełna trzy lata po otwarciu kolei zawalił się most tej kontrukcji na Prucie pod Czerniowcami, a badania wykazały, że nie tylko konstrukcja żelazna nie odpowiadała warunkom bezpieczeństwa, lecz że również materjał był bardzo zły, gdyż żelazo, użyte do tej konstrukcji, było zbyt kruche.

Wyrzucono więc na całej linji wszystkie mosty i przepusty tego systemu, wyrzucono znów kilka miljonów z kieszeń akcjonarjuszów, a z jakim pożytkiem, tego najlepszym dowodem obecne popsucie się mostów na Prucie.

Z Brodów donoszą nam, że rosyjska straż cłowa została na tamecznej granicy w czwórnasób pomnożoną i ujętą w organizację wojskową. Pierwej podlegała ona ministerstwu skarbu, obecnie dowodzą nią oficerowie linjowi i stoi pod rozkazami ministra wojny. Posterunki rozstawiono w odległości jednej wiorsty i bywają one sześć razy na dzień zmieniane i przez oficerów często kontrolowane.

Z Krakowa doniesiono do jednego z naszych dzienników, że pismom warszawskim zabroniono podawać jakiekolwiek szczegóły o podróży Cesarza na manewry galicyjskie. Wysłane stamtąd telegramy nie zostały doręczone.

Do dziś otrzymaliśmy pisma warszawskie z datą 3 bm., a w niektórych są telegramy o przyjeździe Cesarza do Krakowa i o przyjęciu na dworcu. Prawdziwość tej zresztą bardzo prawdopodobnej pogłoski będziemy mogli sprawdzić dopiero jutro po nadejściu dzienników warszawskich z dnia 4 bm.

Sokół pisze: —

„Nowobudujący się gmach na pomieszczenie IV. gimnazjum posiadać będzie salę gimnastyczną, która jednak zdaniem naszem nie odpowiada zupełnie swemu celowi, umieszczona w parterze od podwórza, do zbyt obszernych nie może się zaliczyć, bo ma być zaledwie 14·50 m. długości, 6·50 m, szerokości, 6 m. wysokości. Jeśli się zważy, że gimnazjum liczy przeszło 600 uczni, z czego niech tylko $^2/_3$ części t. j. 400 uczni uczęszczać będzie na gimnastykę, jeśli się zważy, że każdy uczeń powinien przynajmniej 2 razy tygodniowo się ćwiczyć, jeśli gimnastyka ma przynieść pewne skutki, to przyjmując, iż dziennie 2 godziny poświęcone będą gimnastyce czyli 12 godzin tygodniowo, okazuje się, iż równocześnie ćwiczyć się winno 66 uczni.

„Sala przedstawia powierzchnię 94·25 m.² odliczywszy od tego około 10 m.² zajętych przez przyrządy, piece, pozostaje 84 m.², a gdy przy ćwiczeniach wolnych uczeń potrzebuje około 4 m.², w sali tej może się ćwiczyć zaledwie 21. Owóż pozwalamy się zapytać, co będzie z pozostałymi 40 uczniami? Czy dla ich zdrowia nie znajdą się fundusze i miejsce na rozszerzenie sali.“

Nędza solna. *Gazeta Przemyska* pisze: —

„W Przemyślu dzieją się rzeczy, o których się Radzie powiatowej nie śniło. O godz. $6^1/_2$ wieczorem w piątek dnia 30 sierpnia 1889 roku, w mieście liczącem przeszło 30.000 ludności — zabrakło soli! Kucharze wojskowi, potrzebujący znaczniejszych ilości soli dla wojsk odchodzących na manewry, rozbijali się po całem mieście za solą i nie mogli dostać ani jednej topki. W handlach chrześcijańskich nie było jej, gdyż trafikantka powiatowa skrępowana przez swoich wspólników lichwiarzy, nie sprzeda przekupniom katolikom więcej nad 10 topek soli, a izraeliccy handlarze soli przymykali z powodu szabasu swoje kramy. Wojskowi kucharze musieli chodzić po domach prywatnych prosić o sól.“

Wielka księżna Marja Pawłówna, o której słabości doniosły nam telegramy petersburskie, jest żoną brata carskiego w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza. Pochodzi ona z rodziny Hohenzollernów i nie przyjęła prawosławia, lecz i po zamążpójściu pozostała luterką. Z tego powodu była zawsze źle widzianą przez cara, a przed kilku laty posądzono ją nawet o to, że koresponduje z ks. Bismarkiem i donosi mu o tem, co się na dworze rosyjskim dzieje. Z tego powodu była przez pewien czas zupełnie od dworu usuniętą.

Zachorowała ona na wybuch krwi. Przywołano najsławniejszego akuszera petersburskiego dra Krasowskiego i ten zatamował upływ krwi. Atoli w nocy ponowił się wybuch, i to tak gwałtownie, że siły chorej całkiem zostały wyczerpane. Nie mogła już nawet przyjąć św. Komunji; co chwila obawiają się w Petersburgu śmiertelnego wyniku słabości.

Nagrody na wystawie paryskiej, przyznane dotąd przez sędziów pojedyńczych grup, dochodzą już obecnie do liczby 37.605, w tem wielkich nagród [illegible], medali złotych 5.599, medali srebrnych 11.104, medali bronzowych 10 985 i 9 027 odznaczeń honorowych. Przy tej sposobności dodajemy, że ogólna liczba wystawców wynosi 56 012, z których 859 są poza konkursem

Moda. Z Paryża donoszą, że najnowszym kaprysem mody jest, aby nosić obrączki ślubne podwójne, i wkładały się na dwa palce. Między obiema obrączkami jest łącznik w formie rozciągającej się sprężynki. Jest to kaprys, który niebawem pewno kaprysem być przestanie.

Nadużycia. Z Kamieńca Podolskiego dowiaduje się rosyjska gazeta *Niedziela* o monstrualnych nadużyciach w tamtejszem archiwum szlacheckiem.

„Marszałek szlachty powiatowy kamieniecki, p. Skibiwskij, pełniący obowiązki marszałka gubernialnego, dopełnił niespodziewanej rewizji akt archiwum szlacheckiego. W pierwszych chwilach rewizji wydalił ze służby kilku urzędników kancelaryjnych, opieczętował szafy i archiwum. Okazało się dalej, iż rozejrzawszy się w rezultatach rewizji p. S., wypadło wydalić jeszcze dwóch urzędników z kancelarji; przez prokuratora wytoczono akcję przeciw całemu składowi osobistemu kancelarji, oskarżając takowy o zdzierstwo, fałszerstwo, roztrwonienie sum i t. p. służbowe przestępstwa.

Inkwirent do spraw szczególnej doniosłości, któremu powierzono prowadzenie śledztwa, dokonał rewizji u jednego z wydalonych urzędników i zaaresztował 6 pudów aktów i dokumentów, związanych w kilka pak ogromnych.

Jak mówią, nadużycia wykryte są ogromne; samych świadków w tej sprawie obecnie liczą 200. Sprawa zapowiada się poważnie i zdaje się być nader zawikłana, z powodu najrozmaitszego ugrupowania się przestępstw i liczby osób pociągniętych do odpowiedzialności. Bezwątpienia sprawa wykryje i wyświetli należycie obrazki miejscowych obyczajów. Dziwić się tylko należy, jakim sposobem szlachta miejscowa, mająca ciągłą styczność z tą instytucją, doświadczająca w ciągu 35 lat, tak na sobie, jak na swem potomstwie, całego brzmienia tych nieporządków, cierpiała to w milczeniu.

Kongres orjentalistów w Sztokholmie zagaił osobiście król szwedzki Oskar piękną przemową po francusku. Powitał on serdecznie członków kongresu w „krainie baśni i legend normandzkich“ i upewniał, że wybór Sztokholmu na miejsce kongresu napełnia króla radością i dumą, bo i on zajmuje się gorąco tem nad czem kongres obradować będzie, i kocha tę umiejętność, której przedstawicieli widzi przed sobą. W końcu prosił król członków kongresu, aby gościnność skandynawską przyjęli tak szczerze i serdecznie jak im jest ofiarowaną.

Scena z mityngu robotników. Mówca: „Moi panowie“ — „„Brawo!““ — „jesteście robobotnikami — —“ — „„Brawo!““ — „a ponieważ jesteście robotnikami — —“ — „„Brawo!““ — „przeto musicie robić“. — „„Za drzwi z nim““ (powstaje hałas, mówcę wyrzucają za drzwi).

Literat pogrzebowy. Od pewnego czasu w Warszawie do wielu rodzin pogrążonych w żałobie przez śmierć którego z swych członków, zgłasza się jakiś jegomość i oznajmia:

— Jestem literat pogrzebowy.

Następnie jegomość ów najpoważniej wyjaśnia:

— Mogę ułożyć efektowny nekrolog i poetyczny napis na nagrobku za bardzo umiarkowane wynagrodzenie.

Podobno w Warszawie korzystają z usług osobliwego „literata“.

Chwała Matejki. Dodatek literacki do *Tageblattu* Schepsa podaje w Nrze 124 portret mistrza Matejki i wiersz na cześć jego, którego zwrotkę przytaczamy:

O Matejko, wie verschieden
Ist von Polens Schicksal Deines;
Polen ward getheilt bewundert,
Du, Matejko, ungetheilt!

Wiersz ten w przekładzie mógłby opiewać jak następuje:

O Matejko, masz los inny,
Niż twa Polska nieśmiertelna,
Świat czcił Polskę podzieloną,
Twoja chwała — niepodzielna!

Boulanger. Czytelnicy przypominają sobie umieszczony u nas przed paru dniami telegram z Paryża, donoszący, że Boulanger chce się wydać w ręce sądów francuskich. Na tle tego telegramu jeden z humorystów naszych napisał wiersz następujący:

BOULANGER.

Ja, strącony Cezar ludu
Dzisiaj już nie pragnę cudu,
Marzonego w sławy śnie..
Do Paryża z miną zbitą
Jadę teraz incognito:
Policjanci, bierzcie mnie!

Cóż się Francjo, ze mną stało?
Z moją gwiazdą, z moją chwałą?
Gdzie jest szpada, koń i cześć?
Urojenie, sen i mara!
Straszny dzisiaj los Cezara,
[illegible] nie mam już co jeść.

Były bale i bankiety,
Gdy wielbiły mnie kobiety
I ogarniał tłumu szał...
A gdym w Anglji mdlał rozkwilon,
Wypił Rochefort i zjadł Dillon
To, com jeszcze z sobą miał.

Szepty kobiet nic nie warte
I jest skąpy Bonaparte,
Wszystko mi się teraz rwie...
Chcę poprzestać na marzeniu
Przy stosownem pożywieniu:
Policjanci bierzcie mnie!

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** P. Armand Dutêrtre (Pluciński) odtworzył wczoraj na scenie lwowskiej postać molierowskiego Tartuffa, według najlepszych wzorów klasycznych. Obok spokojnej a niezwykle szlachetnej gry, należy podnieść także piękną deklamację artysty, który mimo, że mowy polskiej po raz pierwszy dopiero w życiu na scenie zażył, wygłaszał wzorowy przekład klasycznego wiersza czysto i z należytem akcentowaniem — co, rzecz dziwna u naszych artystów, nawet tak wytrawnych i intelligentnych jak n.p. pani Kwiecińska, wcale się nie pokazało... W ogóle otoczenie artysty, z jedynym wyjątkiem w osobie p. Frenkla (Orgon), nie dostroiło się do tonu, harmonizującego z grą zaprawionego na klasycznych wzorach gościa. Nie podnosimy tego, aby zrobić ujmę naszym

---

2)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Zarumieniła się i lornetkę od oczu odjęła. Czuła, że się zdradzała, pytając o pana Andrzeja, ale pragnienie dowiedzenia się, czy był w salonie, czyniło ją nieoględną.

Po ustach pani Zofji przebiegł uśmiech litości.

— Jest i właśnie się ku nam zbliża.

Pani Anna zarumieniła się jeszcze mocniej, podniosła lornetkę, wyprostowała się i z uśmiechem, pełnym dobroci i wdzięku, czekała na ukłon zbliżającego się.

Był to mężczyzna średnich lat, przystojny jeszcze, choć siwiejący, z inteligentnym wyrazem twarzy i ruchami, pełnymi dystynkcji. Był wdowcem, żona, którą stracił, żyła w stosunkach najściślejszej przyjaźni z panią Anną, której pragnieniem było teraz wydanie za niego Maniuty. Pragnienie to doszło do takiej siły, że już ukryć się przed towarzystwem nie dało.

Mówiono o niem, wyśmiewając się i dodając dla złagodzenia żartów:

— Ta biedna pani Anna!

Pan Andrzej nie myślał wcale o Maniucie, ale stosunki dawnej przyjaźni, nie pozwalały mu na chłód i obojętność; miał też dla pani Anny prawdziwą sympatję.

— Nie spodziewałem się tak licznego zebrania dzisiaj — ozwał się, chwytając pierwszy lepszy frazes, jaki mu się nawinął. — To dowodzi, jak ludzie lubią się bawić... Jest to już czwarty bal z rzędu z powodu zaręczyn Gustawa. Młoda narzeczona jest dziś, nie już jak zwykle blada, lecz zielona ze zmęczenia... Myślałem, że wiele osób będzie też wolało się po mieszczańsku wyspać, uważam jednak, że przy większych dozach nie traci się gustu do tańca, owszem, nabiera się go..

— To niebezpieczeństwo większych dawek tak pana przestrasza, że może dla tego nie tańczysz pan wcale?

— O.. w moim wieku!

— Wiem, że lubisz pan pozować na starszego, niż jesteś... Ale jakże się mają dzieci? Widziałam je wczoraj na spacerze... Ładne były, jak cherubiny, z zarumienionemi od wiatru twarzyczkami... Zdaje mi się, że ta bona bardzo dla nich dobra, choć bona nigdy nie zastąpi...

Pani Zofja uśmiechnęła się mimowoli.

Pan Andrzej uśmiech ten spostrzegł i zrozumiał.

— Dzieci bardzo ją kochają — rzekł melancholicznie — ale staram się o osobę, którejbym mógł zupełnie zaufać... Moja siostra pisze mi, że odkryła skarb prawdziwy i w tych dniach mam ten skarb poznać.

— Pan jeszcze masz iluzje co do najemnych wychowawczyń — rzekła pani Anna, rumieniąc się mocno. — Najbardziej rekomendowane osoby są często...

— Cóż ma robić człowiek w mojem położeniu?

Lornetka zapytanej drżała silnie w jej ręku. Matka Maniuty czuła, że pan Andrzej czytał w jej myśli.

— Ożenić się — rzekła z za wachlarza pani Zofja, która od śmiechu wstrzymać się nie mogła.

— Ożenić się? Na to trzeba czuć w sobie młodzieńczą ochotę rozpoczęcia życia na nowo, a ja czuję się chorym... czuję się rozczarowanym.. nie mam ani siły pragnąć, ani odwagi szukać nowego szczęścia... ani nadziei dania go wybranej... Zresztą, po co?

Lornetka drżała coraz silniej w ręku pani Anny, która pomimo wprawy w rozmowie towarzyskiej, nie mogła zdobyć się na odpowiedź.

W tej chwili przed matką stanęła Maniuta.

— Ah! jaka ona nienaturalna! — pomyślał Andrzej.

Każdy myślał to zawsze na jej widok.

— Jak pan możesz patrzyć na tańczących i nie mieć ochoty wmieszania się pomiędzy nich! — zawołała Maniuta swoim dziecinnym akcentem, podając rękę panu Andrzejowi.

— To też ja na nich nie patrzę — odparł niedbale zagadnięty. — Przyznam się nawet, że choć przychodzę na bal dla rozmowy, rozmowę tę wolałbym prowadzić w dzień, nie w nocy... Ale teraz nie ma wyboru.. Od kilku dni żadnej z pań w dzień zobaczyć nie można... Znajduję, że byłoby nawet okrucieństwem złożyć której z nich wizytę.. Tak wszystkie wysiłki wytężone są w kierunku tańca, że na rozmowę nie ma czasu, ani ochoty.

— Sprobój pan przyjść do nas w dzień dla rozmowy.. Ja się wcale zmęczoną nie czuję. Z tanecznego ożywienia zostaje coś w umyśle, co i rozmowę ułatwia!

Śmiała się i kręciła, jakby chciała dać dowód swego ożywienia.

— Nie cierpię braku spokoju i szczerości — myślał pan Andrzej.

Uprowadzono znowu Maniutę do koła tancerzy. Pan Andrzej skorzystał z małego zamięszania, jakie przytem zapanowało, by się oddalić.

— Czy też Maniuta ma już tancerza do mazura?

To zapytanie mimowoli wyrwało się z ust pani Anny.

— Nie bój się, pani Augustowa pomyśli o tem... Masz już mazura, Maniuto?

— Mam, z księciem Januszem—rzekła Maniuta, którą po przetańczeniu z nią polki, posadzono obok matki.

— Z księciem Januszem?

W tem zapytaniu pani Anny zadźwięczał wyraz rozczarowania. Wiedziała, że towarzysz ten do mazura dostał się Maniucie z ręki gospodyni domu, której książę Janusz był bratem przyrodnim, znacznie od niej młodszym. Wiedziała też, że młodzieniec ten, prawie w wieku Maniuty będący, był pierwszą w Krakowie partją, że się o niego ubiegano, zastawiano sidła na wszystkie strony, że miał do wyboru wszystkie panny w kraju i mimo śmiałości marzeń, pomimo zaślepienia macierzyńskiego, wiedziała, że dla Maniuty myśleć o nim nie mogła.

— Mówiłam ci..—rzekła pani Zofja.

Tak, tak, pani Augustowa była wytrawną gospodynią domu, wszyscy o tem wiedzieli, ale pani Anna chciałaby była, żeby Maniuty szukano dla niej samej, żeby miała na balu powodzenie, żeby się podobała! Książę Janusz!.. To bardzo pięknie, ale on aniby był pomyślał o Maniucie, gdyby... A przecież ona jest ładna, dobrze ubrana, tańczy lekko. Co jej brakuje? Posagu. Tak, posagu. Ale i panny bez posagu mogą mieć powodzenie na balu, a czasem znajdują bogatych mężów... Ah! cóż to dziś powiedział pan Andrzej?...

Biednej matce kręciło się w głowie. Czwartą noc z rzędu nie spała i czuła się bardzo osłabioną. Tylko wysiłek woli zmusił ją do bytności dziś na balu.

— Ta młodzież dzisiejsza!.. Ta młodzież dzisiejsza!... myślała z przyzwyczajenia i powracając mimowiednie do zwykłej formy narzekania.

* * *

— Przepraszam cię—mówiła na drugim końcu salonu pani Augustowa do brata — żem ci narzuciła mazura z Maniutą.... ale nie miała tancerza...

— Nic a nic się nie gniewam... owszem kontent jestem z twojego wyboru.

Pani Augustowa się roześmiała.

— Doprawdy kontent jestem.. Już tu przynajmniej nie powiedzą, iż się staram dla tego, żem z panną tańczył mazura... nikt Maniuty nie bierze na serjo — prócz tej biednej pani Anny.

— Tak się boisz, by cię nie posądzono o zamiary matrymonjalne?

— Bo mi się już, doprawdy, sprzykrzyło to, że celem jedynym w życiu wszystkich moich znajomych, zdaje się być ożenienie mnie... a matki... a panny!... To też od tego ostatniego gatunku stronię i uciekam... chyba, że chodzi o taką Maniutę.

— A ja myślałam, że Nusia Turniecka stopi te lody... że dosyć ci będzie spojrzeć na nią, by ją pokochać.... Wyznam, że miałam nadzieję...

(C. d. n.)

artystom, który powołani dziś do rzeczy klasycznej, jutro „robią" banalne figury w płaskiej farsie — zaznaczamy tylko fakt sam jako fakt, który zresztą nie wielkiego jest znaczenia dzisiaj, w czasie, kiedy teatr — a zwłaszcza u nas — przestał być szkołą charakterów, a stał się miejscem rozrywki i zabawy.

R. P.

* „**Niwa**" — dwutygodnik warszawski — w nr. 17 podaje: Fragment z historji praw przeciw cudzoziemcom, przez A. Rembowskiego. Szalone głowy, powieść Wł. Zagórskiego. Szkice i sylwetki, przez Dunimirskiego. Ślad reakcji w literaturze francuskiej, przez T. Jeske-Choińskiego. Kwestja socjalna w obec nauk społecznych, przez Kuszla. Giordano Bruno, przez dr. Stef. Pawlickiego. Pogadanki ekonomiczne p. Trepki. Sprawy bieżące. „Kwartalnik historyczny", recenzja. Kronika handlowa.

W dodatku: powieść „Testament pana Meeson".

* „**Sokół**" — przewodnik gimnastyczny — zawiera w nr. 8: Sport a gimnastyka. Ćwiczenia na poręczach (c. d.). Ćwiczenia na kółkach w miejscu. Sprawy tow. gimn. polskich. Kronika.

* **Bartek zwycięzca**, przeźliczna nowella Henryka Sienkiewicza, pojawiła się w szwedzkim miesięczniku *Valvoja*. Przekładu dokonał E. Palmén.

* **Dziecko, jego rozwój i pielęgnowanie** — napisał dr. Antoni Sieradzki. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1890.

Imię autora, znanego zaszczytnie w mieście naszem specjalisty w chorobach dzieci, jest najlepszą rekomendacją dla pomienionego dzieła, zawierającego rady dla młodych matek — oparte na własnem, bogatem doświadczeniu autora tudzież na najnowszych badaniach pomyślnych lekarskich.

Przedmiot traktowany jest bardzo popularnie i jasno, a z każdej karty dzieła tego wieje ciepło i życzliwość, które wskazują, iż autor, kierowany najlepszemi intencjami dla młodocianych istot, radby je widzieć zdrowemi, rzeźkiemi, rosnącemi na pociechę rodziców i pożytek społeczeństwa.

Wychodząc z zasady rzymskiej, że *in corpore sano — mens sana* — słusznie szanowny autor wypowiada zdanie, iż pielęgnowanie dzieci w pierwszych latach ich życia jest sprawą wielkiej wagi, od tego bowiem zależy moc i siła dziecięcia, jego zdrowie i wytrzymałość w walce o byt.

Treść książki tej obejmującej 11 arkuszy bardzo jest obfitą i wyczerpującą. Autor podzielił ją na trzy ogólne części, z których ostatnia rozpada się na XI rozdziałów traktujących wyłącznie o pielęgnowaniu dziecka i wymaganiach prawidłowego i zdrowego rozwoju jego. W dodatku tej części jest mowa o chorobach dziecięcych i ich przyczynach.

Nie wątpimy, że ta wielce pożyteczna książka znachodzić się będzie w każdej rodzinie dbałej o zdrowie i należyty rozwój młodego pokolenia.

Rozmaitości.

— **Drobne wynalazki a wielkie zyski** — oto dziś hasło ludzi polujących na miljony. Trudno zaiste uwierzyć, ile jakaś oryginalna drobnostka wynalazcy swemu przynieść może zysku.

I tak np. powszechnie dziś przez rysowników używane pióro, subtelnie cieniujące, przyniosło swemu wynalazcy do 800.000 marek rocznego dochodu; łyżwy na kółkach (*skating*) dały przeszło cztery miljony franków jakiemuś pomysłowemu Francuzowi; zwykły mały aparacik do nawlekania igieł, patentowany na całe Niemcy, przynosi dotąd wynalazcy 40.000 marek rocznie, itd.

Istotnie atoli złotą żyłą dla pomysłowych i zręcznych ludzi są zabawki dla dzieci. Któż nie zna piłki na sznureczku gumelastycznym skaczącej? Wynalazca jej jest dziś miljonerem.

— **Jak wyglądał Paryż w roku 1789.** W r. 1789 Paryżanie nie słyszeli jeszcze o panu Haussmannie. Znakomity swego czasu architekt, p. Devailly, za pozwoleniem króla, zamierza właśnie przedstawić w salonie Luwru projekt stopniowego odbudowania ulic, gmachów i placów Paryża i [illegible] roboty nie byłyby zbytecznemi — Luwr, Tuilerje, Palais Royal otoczone są wąskiemi, ciasnemi uliczkami, jak by wymarzonemi przez rzezimieszków. Naokoło ratusza [illegible] w kałużach, gdzie [illegible] w sadzawkach. Dawne Grand Cours i Pola Elizejskie, to jedyne spacery publiczne. Są to laski, gdzie się zbierają, aby grać w piłkę i w balona. Pont-Neuf nie jest już tem, czem był za czasów Tabarina, Mondora i marjonetek Briochéa, lecz jest to jeszcze miejsce najbardziej ożywionej cyrkulacji.

Palais Royal. Architektura jego nie zmieniła się. Ta sama rotunda. Te same łuki — naśladownictwo Placu św. Marka w Wenecji. Pośrodku jest cyrk, gdzie [illegible] *cafés chantants*. Naprzeciwko Rotundy galerje drewniane, które będą zastąpione przez galerje Orleańskie.

Jest dziewiąta wieczór. Choć oświetlenie gazowe, a tem mniej oświetlenie elektryczne, nie zostało jeszcze wynalezione, Palais Royal kąpie się w potokach światła. Pod łukami sklepy jubilerskie lśnią, jak gwiazdy na firmamencie; dalej na wystawach widzimy pięknie w draperje ułożone sukno i wzorzyste materje; [illegible] restauracje, kawiarnie, bufety. Jedzą tu i piją o każdej godzinie, wędrowni muzykanci [illegible], obdarci żebracy [illegible] narzekaniami, zapominając, że „głodny żołądek jest głuchym".

W ogrodzie ciśnie się najdziwaczniejszy tłum. Wyświeżony *petit maitre* [illegible] o nawpół nagiego włóczęgę. Jakaś rodzina angielska przechadza się z otwartemi ustami, przyglądając się wszystkiemu; tam znowu [illegible] nie patrząc na nic i [illegible] obojętne.

Sutereny oświetlone są nie mniej, jak i sklepy. Mieszczą one kuchnie, skąd wydobywają się przeróżne zapachy. W wyższych piętrach są salony restauracyjne. Taniość tam bajeczna. Za małego dukata (3 fr.) można zjeść 6 potraw.

Bulwary w r. 1789 okrążają prawie ze wszystkich stron Paryż. Jest to ogromny i bardzo wygodny spacer. Po drodze spotyka się teatra ludowe i rozmaite szopy, gdzie [illegible]. Ludzie wszystkich klas — konno, pieszo i w karocach — [illegible] i świeżego powietrza. Najmniej [illegible] jest bulwar od strony południowej.

A teraz wejdźmy do kilku, z bardzo licznych owe czasy „salonów".

Różnią się one wielce od salonów XVII. wieku, gdzie całemi tygodniami dyskutowano nad sonetami Cotina lub [illegible] pani de Sévigné. Minęły już czasy, w których [illegible] Pomimo to [illegible] pani de Sabran. [illegible] Trzeba [illegible] dowcipu [illegible] Montmorency, ks. de Laval, hr. Ludwik de Narbonne, kawaler de Boffiers. Nie chcą oni nic widzieć o nowatorskich ideach, usiłują zachować *quand même* dawną galijską wesołość, układają wiersze bardziej dowcipne, niż przyzwoite, nie przeszkadza to damom śmiać się z nich serdecznie.

O poważniejszym nastroju jest „salon Duporta". Mirabeau, Target, Roederer, Kamil Desmoulins przychodzą tu dysputować nad ważnemi bieżącemi sprawami. Ci „postępowcy" swojego czasu nie wymawiają jednak słowa: rzeczpospolita. Nikomu nie przychodzi na myśl obalać rządu monarchicznego. Co prawda u Duporta nie bardzo się bawią goście.

Znacznie lepiej natomiast w „salonie pani Julji Talma", żony znakomitego aktora. Zbiera się tu przeważnie świat literacko-artystyczno naukowy, więc Greuze, Lavoisier, Ducis, Lebrun, Legouvé, Bitaubé i wiele innych. Wielka panuje tu swoboda, choć większa powściągliwość w słowach, niż w ultra-arystokratycznym salonie pani de Sabran.

Julja Talma ma rywalkę a zarazem i przyjaciółkę w „pani Condorcet", której pałacyk, przy ulicy de la Monnaie, jest miejscem zbornym wszystkich niemal znakomitości Europy. Spotyka się tu ludzi takich, jak Tomasz Payn, Makintosch, Anacharsis Clootz, Cabanis. Od czasu do czasu pojawia się jeden z tych cudzoziemców świetnych, niekiedy podejrzanych, których Paryżanie nazwą później *rastaqueres*. Należy przyznać, że towarzystwo jest tu trochę mieszane.

Jeden z najświetniejszych salonów prowadzi pani de Necker, jakkolwiek z pokolenia w pokolenie jest mieszczanką. Żonę ministra finansów (w roku 1789 mówi się „kontrolor główny") zaćmiewa jej córka, przyszła pani de Staël. — Dziś jestto jeszcze młode dziewczę, bardzo nieładne, o rysach ostrych, męskich, z głosem antypatycznym. Obejście ma śmiałe, zuchowate. Z początku razi niemile, ale dość jest porozmawiać z nią dłużej, aby być podbitym jej prawdziwie wyższym rozumem. Nie ma kwestji, choćby nawet drażliwej, o którąby nie potrąciła, a gdy jej z tego robią zarzut, odpowiada:

„I na cóżby mi się zdało być brzydką, gdybym przytem nie miała prawa mówić o wszystkiem równie jak mężczyzna?

Czwartki pani Necker są bardzo uczęszczane. Tu można się spotkać z ministrami, z marszałkami Francji, z prałatami jak Talleyrand, z poetami takimi jak Parny, niemniej i z kompozytorami takimi jak Grétry.

We wtorki są tu przyjęcia w ściślejszem kółku i wtedy mówi się wyłącznie o polityce.

Salon pani de Beauharnais otwarty jest również dla znakomitości wszelkiego rodzaju. Osobliwa figura pomaga gospodyni robić honory domu. Jestto kawaler Dorat de Cubières, który z wesołego rymopisa stanie się następnie terorystą i umrze nędznie w 90 roku życia. Wyśmiewają się z niego powszechnie, pomimo to jednak ma niebywałe powodzenie: rzecz niepojęta we Francji, gdzie śmieszność jest niejako piętnem hańby.

Należy się jeszcze wzmianka salonom: pani de Genlis, wtedy już starej dewotki; pani de Panckouke, gdzie się spotyka przeważnie literatów; pani de Coigny, pani de Vauban i pani de Rochambeau.

Na zakończenie wspomnimy o salonach Palais-Royalu. Były one najświetniejszemi w Paryżu. Szeptano sobie wiele rzeczy złośliwych o tych zebraniach poufnych, gdzie przychodził kto chciał, zwłaszcza piękne kobiety. Obecnie ks. Orleański czuje się w obowiązku propagowania nowych idei; dlatego też salon jego ma barwę polityczną a zarówno poważną jak i salon Duporta.

Od owych ognisk życia towarzyskiego przejdźmy do innych rozrywek. Największą wówczas równie jak i dziś stanowiły teatry. Jest ich już liczba niemała. A mianowicie: Opera, Komedja francuska, Komedja włoska, Gaîté, Ambigu Comique, Odéon, Théâtre des Associés, Théâtre des Variétés, tudzież Délassements Comiques.

Sala drewniana Opery, zbudowana w 65 dni przez p. Lenoir, architekta królowej — z wyjątkiem parteru i lóż trzeciego piętra, gdzie wstęp dozwolony jest pospólstwu — przeznaczona jest dla dostojników. Loże urządzone z wielkim komfortem i przepychem. Grają tu utwory Gretrego, Sacchiniego, Glucka, Vogla i Mozarta. Pomiędzy artystami znakomitsi są: Loïs, Larrivée, Chéron i Zofja Arnould, która pomimo lat 42 jest jeszcze niezrównaną. Balet świetnie obsadzony. Primaballeriną jest sławna Guimard. Wszyscy wielcy artyści pobierają po siedm do dziewięciu tysięcy funtów rocznie. W Teatrze francuskim zbiera wawrzyny młody Talma, któremu świetniejszą jeszcze rokują przyszłość.

Do małych teatrów uczęszcza przeważnie lud i mieszczaństwo, ale i dwór w napadzie dobrego humoru zaszczyca je niekiedy swoją obecnością. Opowiadają, że królowa pewnego dnia w jednym z takich przybytków, zachęcona zapachem kapuśniaku, który spożywano na scenie, kazała sobie podać do loży tej plebejskiej zupy i jadła ją z wielkim apetytem z jednej miski z panią Lamballe.

Repertoar drugorzędnych teatrów jest bardzo urozmaicony. Produkcja jest olbrzymia. Sztuka, która przez cztery dni trzyma afisz, nie jest wcale „klapą". Dwadzieścia przedstawień, to istny tryumf. Utwory dramatyczne kupuje się i płaci się za nie gotówką, od pistola aż do 500 funtów. Rozumie się wszelako, że tylko ówcześni Sardou i Meilhacowie uzyskują taką sumę.

Śpiewacy Opery i artyści Komedji przypuszczani są do najlepszego towarzystwa, a wielcy panowie obsypują ich prezentami.

Zupełnie nową rozrywkę stanowią wyścigi wprowadzone, jakeśmy już rzekli, przez hr. d'Artois. Odbywają się w parku Vincennes. Są tam trybuny dla dworu i ławki dla arystokracji. Hipodrom urządzony tak, jak dziś. Uroczystości te hipiczne mają miejsce 15 kwietnia i 10 października. Lud i mieszczaństwo uczęszcza na nie mało. Kobiety wielkiego świata i półświatka nie znajdują zbytniej przyjemności w tem widowisku, lecz przybywają na nie. Konie przypuszczane są do biegu tylko wówczas, gdy eksperci uznają je za czystej krwi francuskiej. Lecz trenerowie i jockeje sprowadzani są z Anglji. Panowie i bogata burżuazja trzymają zakłady. Nie ma jeszcze śladu *boocmackerów*.

W r. 1789 wychodzi już w Paryżu 300 pism. Główniejsze są: *Le Journal de Paris, La Gazette de France, La Gazette de Hollande*. Redakcje są bardzo źle pomieszczone, najwyżej w dwóch pokojach; do druku używają tylko pras ręcznych.

Wśród braci artystycznej nieliczny jest zastęp malarzy: Greuze, Lagrenée, Mérimée, David — umysł dziki i sztywny pędzel. Pomiędzy muzykami młodziutki, lecz posępnego usposobienia Cherubini, Paisiello, Piccini, Grétry, który marzy o teatrze pogrążonym w ciemnościach, chce oświetlić samę tylko scenę i ukryć pod nią orkiestrę (*nil sub sole novi*, o Wagnerze!) Sacchini, Lesueur, jeden z pierwszych twórców muzyki opisowej, Spontini, Mehul, Berton.

Przejdźmy teraz do wojska. Właściwie nie stoi ono garnizonem w Paryżu. Szwajcarzy o czerwonych mundurach mają kwaterę w Wersalu, tamże stoją świetne przyboczne straże. Gwardje francuskie strzegą porządku w stolicy. Oddział ich ostatecznie zorganizowany przez Ludwika XVI w 1777 r. liczy 4.878 ludzi. Dzielą się na grenadjerów i strzelców. Wszyscy noszą mundur z niebieskiemi ornamentami, strzelcy mają trójgraniaste kapelusze, grenadjerzy wysokie futrzane czapice. Gwardje francuskie są wojskiem wybranem. Podczas wojny mają przywilej wybierania posterunków. W pułku tym coraz bardziej szerzą się idee nowatorskie. Oficerami są ludzie należący do pierwszorzędnej szlachty i wielkiego zażywają w świecie powodzenia.

Policja słabo bardzo jest zorganizowana. Składa ją straż nocna — pozostawiająca wiele do życzenia i 200—300 policjantów. Na czele stoi t. zw. „*lieutenant de police*", tajna jego władza jest wielka, nieograniczona niemal; może w każdej chwili usunąć lub nawet zgładzić każdą podejrzaną osobistość. Złodziei więcej jeszcze jest wówczas, niż dzisiaj. Niebezpiecznie jest chodzić po dziewiątej nietylko po Polach Elizejskich, ale nawet po mieście i bulwarach.

Część ekonomiczna.

= **Posiedzenie zarządu powiatowej kasy dla chorych** w okręgu miasta Lwowa odbyło się w dniu 2 września b. r. w lokalnościach Izby handlowo-przemysłowej pod przewodnictwem pana Władysława Gubrynowicza.

Po otwarciu posiedzenia zdał przewodniczący sprawę z czynności powiatowej kasy dla chorych za ubiegły miesiąc sierpień b. r.

Chorych zgłosiło się w sierpniu włącznie 26 — z tych 2 odesłano do szpitala — 24 zaś leczono w domu, z których 6 zupełnie wyzdrowiało, 2 rekonwalescentów a 16 pozostaje nadal w kuracji.

Chorym wypłacano tygodniowo w sobotę zasiłek pieniężny, w łącznej kwocie 105 zł. 47 ct.

Wydatki administracyjne wynosiły w miesiącu sierpniu 349 zł. 14 ct.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania przez pp. członków Zarządu — przedłożył przewodniczący podania na posady lekarzy jakoteż na posady urzędników.

W tym kierunku zapadła uchwała, by pozostawić nadal prowizorycznie do końca b. r. już opiekującego się chorymi dr. Grossa, a wrazie potrzeby zwiększenia siły lekarskiej, pozostawić przewodniczącemu wybór 2go lekarza a względnie nawet trzeciego.

Co do posad urzędników uchwalono pozostawić również prowizorycznie dotychczasowych funkcjonarjuszy, z dotychczasowem kierownictwem biura przez komisarza magistratu pana A. Dydyńskiego.

Biuro powiatowej kasy znajdować się będzie do końca b. r. za zezwoleniem prezydjum magistratu, w lokalnościach magistratu obok V departamentu.

Na tem zamknięto posiedzenie.

— **Przesilenie bankowe we Włoszech.** W Turynie, „Banca Tiborna" rozpoczął znowu wypłacać depozyty, a wkrótce ma przywrócić prawidłową swoją działalność. Crispi obraduje z komisją, wydelegowaną do obmyślenia środków ratunkowych, lecz nie wszystkie banki chcą w tej akcji wziąć udział. Mimo to likwidacja miesięczna przeminęła bez dalszych bankructw.

= **Browar Drehera w Schwechat** pod Wiedniem, uchodził do niedawna za największą fabrykę trunku Gambrynusa. Ogłoszone świeżo daty o wyrobie piwa w Anglji wykazały, że tam znajduje się 20 browarów produkujących 163 000 do 408.000, 7 wyrabiających 408 000 do 807 000, 3 warzących 807 000 do 1,635 000 a jeden produkujący nawet 2,330 000 hektolitrów piwa rocznie. Ten ostatni browar warzy przeto pięć razy tyle piwa, ile wyrabia rocznie browar schwechacki (447 000 hektol.), a więcej niż wszystkie browary naszej Austrji.

= **Płużek** do pokrywania roślin, aby je uchronić od wymarznięcia i wysuszania, wynalazku Krakowianina p. Greka, próbowano w praktycznem użyciu w Królestwie Polskiem i miał się on okazać wielce przydatnym.

= **Wybudowanie kolei**, łączącej linję Lwowsko-Czerniowiecką z linją Wołoczyska-Odessa, a zatem również z innemi kolejami rosyjskiemi, jest już sprawą urzędownie postanowioną. Wybudowaną więc będzie najpierw odnoga kolejowa z Nowosielicy do Lipkan, a dalej do miasteczka Okińce, a stamtąd wyjdą dwie boczne gałęzie: jedna przez Mohilew do Zmyrynki, druga przez Rybnicę do stacji Birzuły.

Tak więc żyzne okolice naddniestrzańskiego rosyjskiego Podola otrzymają kolejową komunikację i z zachodem Europy i z portem czarnomorskim w Odessie.

— **Nowy aparat**, kontrolujący normalne położenie torów kolejowych został wprowadzony w użycie na kolei Bałtyckiej w Rosji. Jest on wynalazkiem inżyniera L i c h o d z i e j o w s k i e g o i automatycznie ostrzega prowadzącego pociąg, jeśliby tor był rozszerzony lub uszkodzony, a pociągowi groziło wykolejenie.

= **Wyrób wódki w Galicji.** W lipcu r. b. w 57 gorzelniach wyrobiono ogółem 400.142 opodatkowanych stopni alkoholu. — Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie kołomyjskim 13, w których wyrobiono 106 934 opodatkowanych stopni alkoholu; następnie w brodzkim 12 (26.190), dalej w tarnopolskim 12 (49.750), w stanisławowskim 10 (130.775), w przemyskim 4 (33.473), w samborskim 3 28 700), w pow. lwowskim 2 (22.320). w krakowskim 1 (2000).

= **Wyrób piwa w Galicji.** W miesiącu lipcu rb. ogółem było w ruchu browarów 152, w których wywarzono 57.250 hektolitrów piwa. — Najwięcej browarów, bo 20, było w ruchu w powiecie brodzkim, a wywarzono tam 5175 hl.; następnie w powiecie rzeszowskim 19 (5791 hl.), w tarnopolskim 17 (5053 hl.), w przemyskim 14 (6576 hl.), w stanisławowskim 12 (4729 hl.), w nowosądeckim 11 (4518 hl.), w krakowskim 11 (7794 hl.), w sanockim 10 (2631 hl.), w tarnowskim 9 (6679 hl.), we lwowskim 9 (2319 hl.), w samborskim 7 (2597 hl.), w mieście Lwowie 5 (9210 hl.), w p. kołomyjskim 4 (702 hl), w mieście Krakowie 4 (3926 hl.)

= **Produkcja i sprzedaż soli.** W lipcu r. b. produkcja soli w Galicji wynosiła — centnarów metr. a sprzedaż 704.257 cntn. metr. W tym samym miesiącu r. z. wynosiła produkcja — cntn. metr., sprzedaż 712.906 cntn. metr.

Z porównania wypływa, że w miesiącu czerwcu rb. sprzedano o 8.649 cntn. metr. mniej niż w tym samym miesiącu r. z.

= **Ceny nafty.** Wiedeń, galicyjska loco prompt 19.25 do 19.50 zł.— Hamburg loco 7.10, — Brema loco 6.95 — Antwerpja loco $17^1/_8$.

Wiedeń 3 września.

(Z) Z wielkim rozpędem ku zwyżce rozpoczęto dzisiejsze operacje. Wnet jednak podwyższone kursa tak zwiększyły liczbę sprzedających, iż znów cofnęły się kursa na wczorajszy poziom. Tego przyczyny szukać trzeba w niepewnych jutra stosunkach kredytowych, czego ostrzegającą ilustracją był ogłoszony bilans banku austro-węgierskiego za sierpień i niezmierne podniesienie się portfelu. Zwiększył się on w ciągu tego miesiąca o 8.42 mil. zł. aż do kwoty 166,536 miljonów zł., a więc znacznie więcej, niż w tym samym czasokresie lat poprzednich. Jest więc przeto prawie niezawodnem, że stoimy w przededniu podniesienia stopy procentowej przez nasz bank państwowy, a podniesienie to nie będzie faktem odosobnionym, bo i z Berlina donoszono dziś domom bankierskim, że i tam lada dzień podwyższoną będzie stopa eskontu w Reichsbanku.

W obec tego i niekończących się zbrojeń Serbji i Bułgarji, jak niemniej w obec tajemniczej postawy północnego sfinksa, który wprawdzie niby to wybiera się z wizytą do Niemiec, a równocześnie tak kosem okiem patrzy na ligę pokojową, iż zabrania nawet dziennikom warszawskim umieszczania wiadomości o pobycie Cesarza w Galicji, świat finansowy podejrzliwie poczyna patrzeć w przyszłość i nie radby wikłać się w nadmierną repryzę. Stąd idzie przeto, że repryzowe zachcianki drobniejszej spekulacji nie znachodzą aprobaty z strony „la haute finance" i kończą się tak, jak dzisiejsze podrywy — powrotem na poziom dawniejszych kursów lub nawet cofnięciem się.

Prócz przeto nieznacznych awansów w niektórych efektach bankowych i kolejowych, oraz kilku walorach przemysłowych, mamy do zanotowania same cofania się, bo znów dziś cofnęły się renty wspólne i cały balast innych walorów.

Oto notowania końcowe:

Kred. austr. 304·—, węgier. 316 50, anglob. 133 30, uniony 230·75, bankvereiny 170·30, länderbanki 237·70, ludwiki 193.75, czerniowiec. 233·50 renta papier. 83 50, srebrna 84 30, austrj. złota 109 90, papier. 99 50, węg. złota 99 45, papierowa 94 60

Ruble $1·22^3/_4$ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Jarosław 5 września (pryw.) Dzisiaj w nocy pod Jarosławiem koło Sanu wykonano skrytobójczy zamach na dwóch oficerów. Obaj ciężko ranni.

Wiedeń 5 września. *Polit. Corresp.* donosi, że niemiecki i włoski attachés wojskowi w skutek zaproszenia Cesarza austrjackiego wezmą udział także w manewrach w Węgrzech.

Monachjum 4 września. Książę Leopold odjechał wraz z szefem sztabu Giehrlem na manewra cesarskie do Drezna.

Gdańsk 5 września. Zgromadzenie Towarzystwa Gustawa Adolfa wysłało telegram wyrażający hołd cesarzowi Wilhelmowi jako niezmordowanemu pracownikowi dla pokoju, siły i wielkości ojczyzny i księcia sprawiedliwego dla wszystkich wyznań.

Bukareszt 5 września. *Independance Roumaine* dowiaduje się niby z wiarygodnego źródła, że rząd bułgarski telegraficznie powołał pod broń wszystkich Bułgarów, zamieszkałych w Rumunji

Berlin 5 września. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że udział niemieckich artystów w konkursie na pomnik narodowy dla cesarza Wilhelma I jest nadzwyczaj liczny. Wniesiono już 144 projektów.

Salcburg 5 września. Przy wyborze do sejmu z kurji większej własności wybrano 79 głosami na 133 głosujących Eisla, kandydata stronnictwa katolicko-konserwatywnego.

Londyn 5 września. Zmowa tutejszych robotników trwa dalej.

W Liwerpolu wrócili robotnicy do pracy, gdyż właściciele doków przystali na ich żądania.

Paryż 5 września. Mermeix, dyrektor dziennika bulanżystowskiego *La Cocarde*, skazany został zaocznie przez paryski sąd policji poprawczej za udział w kradzieży aktów trybunału państwowego, które to akta *La Cocarde* jeszcze przed rozprawą ogłosiła. Skazano go na cztery miesiące więzienia i grzywnę 500 franków.

Temps donosi, że Constans wezwał prefektów, ażeby nie przyjmowali żadnych oświadczeń kandydackich od Boulangera, Rocheforta i Dillona.

Londyn 5 września. Główny komitet bastujących robotników przyjął warunki zaproponowane przez właściciela doków Lefone'a uznając, że warunki te zupełnie się zgadzają z żądaniami bastowników.

Konstantynopol 5 września. Davril, metropolita grecki z Warny, który otrzymał rozkaz albo zastosować się do ustawy o wyborze członków eforji (rady kościelnej) albo opuścić kraj, wraca do Konstantynopola.

Urzędownie zaprzeczono pogłosce, jakoby powstały nieporozumienia między chrześcjanami a muzułmanami na wyspach Rodos i Lemnos i jakoby chrześcjanie tych wysp żądali utworzenia z nich księstw pod zwierzchnictwem sułtana.

Nadesłane.

Pan A. Pokorny,

magister farmacji i właściciel fabryki i składu perfumerji dawniej W. Tepy, wyrabia obecnie wodę kolońską, perfumy i mydła w tak wybornej jakości, iż w istocie grzechem jest sprowadzać takowe z zagranicy. Szczególnie woda kolońska pana Pokornego nie ustępuje w niczem importowanej, a jest przytem znacznie tańszą. 117 1—6

Ciągnienia 15 września b. r.

4% losy Cisańskie (Theisslose)

Główna wygrana zł. 100.000.

Promesy na te losy po zł. 2.50.

4% losy Banku węg. hipotecznego.

Główna wygrana zł. 50.000.

Promesy na te losy po złr. 2.

sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 września 1889.

Hotel Zorża: M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. hr. Plater z Wiednia. R. Grocholski z Rożysk. J. Chranowski z Ostrowa. J. Wachowicz z Sidorowa. K. Piotrowski z Krakowa. E. Życbliński i A. Krüjen z Wiednia. M. Holzapfel z Berlina. O. Schnell z Firlejówki. N. Głębocka z Podola rosyjskiego.

Hotel Europejski: A. książę Lubomirski z Kijowa. Z. Mikołowski z Simichowa. A. Tabaczyński z Wróblowic. Th. Kräuter z Warszawy. Por. Löffler z Małechowa. F. Koroschitz z Tryjestu. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. T. Małachowski z Jarosławia. W. Bieniecki z Koziny. M. Hellerow. z Krakowa.

Hotel Angielski: Z. Słonecki z Krakowa. W. Mizerski z Kałusza. M. Morawski z Odessy. P. Komornicki z Równego. C. Lekczyński z Remenowa. M Bogdanowicz z Czyszek. W. Rodakowski z Świstelnik.

Z zbożowych targów.

5 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 80—8 15	7 60—8.—	7·50—7 85	7·80—8.25
Żyto	6 50—6 75	6 30—6 5'	6 35—6 85	7.——7.35
Jęczmień	6 25—7 50	6 ——7 50	6.50—7.—	6.70—7.25
Owies	6.10—6 50	6 25 6 75	0.——0 —	0.——0.—
Groch	7.—10.—	6 90 9 50	6.90 8 50	0.— —.—
Wyka	—.——.—	0 ——0 —	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16 —16 50	16 —16 30	16 —16 25	16.—16·70
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	— —— —	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka. Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do — —

Wiedeń 5 września Pszenica wiosn. 9 17 do 9 19 na Czerwiec-Lip. —·— do —·—. na jesień 8·54 do 8 56 Żyto wios. 7·56 do 7·58 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do 00·—. zł. na jesień 7·13 do 7·15 Owies wios. 7·40 do 7·42 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —.— zł. na jesień 6 91 do 6 93. Okowita 13·—— do 13 25—. **Peszt** 5 września. Pszenica wios. 9 — do 9 02, na Maj-Czer. —·— do —·— na jesień 8 42 do 8·44 Żyto —·— do —·— Owies jes. 6 54 do 6 56 Okowita 13 50, do 13 75. **Berlin** 5 września. Pszenica loco 189·50 do 191 75, zimę —·— do — — Żyto loco 160·—do 163·50 na zimę —·— do —·—. Owies loco 147 25 do 146 25 zimę —·— do —.—. Okowita loco. 33·.0. do —·— jes. —.— do —·—.

Lwów. Z Izby handlowej 5 września 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic Kar. Lud. 200 zł. m. k.	193 50	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	232 50	235 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp galic 5 prc 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic 5	100 70	101 70
„ „ 4	96 —	97 —
„ „ 5	100 70	101 70
„ „ 4	93 80	94 80
„ „ 4½%	98 40	99 40
„ „ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ (d) 5%) 2%	46 -	49 —
4. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj 5 prc. w. a. I. em	100 50	101 50
Pożyczka kraj z r 1873 6 prc w. a	104 —	106 —
„ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.58	5.68
Dukat cesarski	5.61	5 71
Napoleondor	9 45	9.55—
Półimperjał rosyjski	9 68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1 2[illegible]	1 38
„ „ papierowy	$1\ 22^1/_8$	$—1·24^1/_8$
100 marek niemieckich	57.90	58 90

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5. września godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	303·50	Węg. kolej półn. wschodn.	186 25
Alpiny	86 75	Wiedeńskie losy kom.	143 75
Kredyty węg.	315 75	Akcje tyton.	106 75
Anglobanki	133 60	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	230 50	Elbethale	223 80
Ludwiki	193·25	Länderbanki	238 10
Nordbany	256 50	Renta zł. węg.	99·45
Lombardy	113·50	Bankvereiny	111·50
Losy tureckie	33·—	Renta węg. pap.	94·40
Staatsbahny	222 50	Ruble	1.23·85
Czerniowieckie	233·—		

Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.; „ 4 „ 8 po poł. „ kurj.; „ 7 „ 15 wieczór „ mięs.; „ 9 „ 28 „ „ osob.

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski): o godz. 8 m. 15 w nocy poc. mięs.; „ 2 „ 20 po poł. „ kurj; „ 7 „ — wieczór „ mięs.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze): o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.; „ 2 „ 8 po poł. „ kurj.; „ 6 „ 22 wieczór „ mięs.

ZE STRYJA o godz. 12 m. 08 w nocy poc. osob.; „ 8 „ 26 rano „ „; „ 3 „ 36 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.; „ 8 „ — wieczór „ posp; „ 11 „ 6 „ „ mięs

Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob; „ 7 „ 20 rano „ „; „ 2 „ 28 po poł. „ kurj.; „ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO: o godz. 4 m. 20 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca): o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.; „ 4 „ 11 po poł. „ kurj.; „ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:) o godz. 10 m. 28 przed poł. „ mięs.; „ 4 „ 22 po poł. „ kurj.; „ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC: „ 9 „ 20 przedpoł. „ posp.; „ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.; „ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 50 rano „ osob.; „ 10 „ 20 przed poł. „ „; „ 8 „ 45 wieczór „

160)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Gontran dziwił się, zdumiewał coraz więcej.

— Ależ to niepodobna! — zawołał, myśląc o okropnej tajemnicy, której się dowiedział, — tak, to niepodobna! — powtórzył.

— A jednak to smutna prawda.

— Dla czegóżby Dianna miała cię przestać kochać?...

— Z *jego* powodu, — wyszeptała Blanka, spuszczając głowę i rumieniąc się ponownie.

— Jeśli chcesz, abym cię zrozumiał, nie mów tak tajemniczo. *Jego* powiadasz. Przypuszczam, że ten *on* ma jakieś imię.

— Pana Raula.

— Rozumiem cokolwiek lepiej, ale jeszcze nie zupełnie, jednakże...

Blanka pociągnięta jakąś mimowolną i nieusprawiedliwioną chęcią zwierzeń, zarzuciła na szyję wicehrabiego ręce i ukrywszy twarz na jego piersi, wyszeptała:

— Mój bracie, mój kochany Gontranie, ty mnie kochasz, jestem tego pewną... Będę mieć zaufanie do ciebie... nic przed tobą nie ukryję... Ty mnie poprzesz... ty mnie będziesz bronił... ty się mną będziesz opiekował...

Gontran mimowolnie poczuł się do łez wzruszonym.

Ta nienawiść, którą przyzywał, nie tylko nie nadchodziła, ale oddalała się odeń coraz więcej.

Jak tu nienawidzieć to dziecko, takie urocze i tak serdeczne?... Czy to jej wina, że urodzenie było wynikiem nieszczęścia i zbrodni?

Blanka poczęła pobieżną opowieść niektórych nam już znanych faktów, wyznała mu głęboką a niewinną swą miłość dla Raula i opowiedziała o nieubłaganym nienawistnym oporze, który stawiała Dianna tej miłości.

Zakończyła zaś tym okrzykiem:

— Nie, nie mogę w to uwierzyć, aby ojca naszego rozum miał odbiedz na zawsze, jak ty sam to utrzymywałeś przed godziną... gdyby jednak to nienaprawione nieszczęście miało dotknąć nas wszystkich, wtedy ty, mój bracie, zostałbyś głową naszej rodziny. Ty wówczas miałbyś litość nad biedną Blanką i nie stanąłbyś po stronie Dianny, nie połączyłbyś się z nią, aby mnie przywieść do rozpaczy... Wszakże mi to przyrzekasz... nieprawdaż, Gontranie?

Wicehrabia, podczas opowiadania Blanki miał czas zabezpieczyć się przeciw samemu sobie i przeciw niespodziankom tego mimowolnego wzruszenia, które go ogarnęło.

Rozumiał, do jakiego stopnia byłoby nieostrożnem krępować się jakąśkolwiek obietnicą nieopatrzną, której później nie chciałby może lub nie mógł dotrzymać.

— Moje kochane dziecko, — odpowiedział, — masz słuszność licząc na to, że cię kocham i szczerze martwi mnie twój smutek.. Ale cóż mogę ci powiedzieć, jakąż wolno mi dać ci nadzieję?... Gdybym rzeczywiście miał zostać głową rodziny, miałbym do spełnienia w tym charakterze obowiązki, a nie wiem jeszcze, czego obowiązki te wymagałyby po mnie i czy dałyby się pogodzić ze spełnieniem twych życzeń.

Blanka puściła rękę brata, którą trzymała dotąd w swoich i cofnęła się zasmucona i milcząca.

— Co ci jest? — spytał ją Gontran.

— O! widzę dobrze, że i ty opuszczasz mnie, mój bracie...

— Mylisz się. Tylko, że widzisz, rzeczy, o których mi mówiłaś, zbyt są poważne, aby podobna było wiązać się lekkomyślnie wobec ciebie jakiemś przyrzeczeniem...

— Niech i tak będzie, — odpowiedziała dziewczyna z tym błyskiem stanowczości, który już nieraz zdarzyło nam się w niej spotrzedz.. — niech i tak będzie!... liczyć więc będę tylko na siebie samę... a chociaż jestem słabą, wiem, że w tym razie mieć będę dość siły!

I wyrzekłszy te słowa, opuściła salon z miną obrażonej monarchini.

— Dziwne dziecko!... — powiedział sobie Gontran sam pozostawszy, — jakaż niespodziana godność w jej zachowaniu!... jaka stanowczość błysnęła w tych oczach błękitnych i tak słodkich!... A więc tak, wolę ją widzieć taką, niż błagającą i ufną jak przed chwilą... To pewna, że jej wybaczam, iż jest niewinną współuczestniczką tej niezmiernej krzywdy, której dopuszczono się na mnie, tego nikczemnego wydzierstwa, którego chcą mnie uczynić ofiarą!... to pewna, że nie uczynię jej nic złego, jeśli to będzie możliwem tylko... ale któż mi dowiedzie, że nie nadejdzie dzień, w którym znaglonym będę poświęcić ją ku uprawnionej obronie własnej?... Kto mi dowiedzie, że biedne dziecko nie zostanie zasypanem gruzami budowy, której nie lękało się wznieść śmiałe i zbrodnicze szaleństwo na swoję korzyść a moję szkodę?... Jeśli tak stać się musi, przynajmniej nie będzie mogła mnie obwiniać, żem ją łudził fałszywem udawaniem braterskiej serdeczności i nieszczeremi obietnicami po to, by ją zdradzić następnie!..

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

2023

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1 20 (najlepsze zł 1 60)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

W Łańcuckich Zamkowych ogrodach znajduje się na sprzedaż w kilkunastu wyborowych odmianach

Flance truskawek i poziomek.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

100 4—6 Zarząd ogrodów.

KO-SZULE, mankiety, kołnierzyki, kalesony, skarpetki, chustki, krawatki

najtaniej w magazynie

Braci Langner

91 1 12 Lwów, Halicka 16.

Cenniki na żądanie darmo.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych

J. Dąbrowski

przedtem **J. Dąbrowski & J. Weigel**

49 11—15

we Lwowie ulica Halicka (dawniej W. Penthera) od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicji

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwoma pracowniami utrzymuje na składzie li tylko prawdziwe drogie kamienie i urzędownie cechowane złoto i srebro.

Kupuje: brylanty, perły, złoto, srebro itd. również przyjmuje stare kosztowności w zamian za nowe

Jedyny skład maszyn grających

Obrączek ślubnych

Szpinek i pierścion. kow buktetowych

Wyborne kawy

funt ½ kilo 84 do 90 centów

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.

2823

Lwowska Fabryka Asfaltu i ulepszonych ogniotrwałych tektur *do krycia dachów*

S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*

LWÓW, Korytna 18.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 2 zł. do 3.50.** wyższych gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 69 58—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski**.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września b. r. nadeszły do mego magazynu najnowsze towary, jesienne i zimowe

103 2—4 a mianowicie:

Materje wełniane, jedwabne i barchany

we wszystkich modnych kolorach, o najnowszych deseniach

Chustki oryginalne angielskie „Himalaja"

chustki włóczkowe, sznelowe, jedwabne Cachenes. Wielki wybór najlepszych pończoch saskich damskich i dziecinnych.

Oryginalne francuskie gorsety,

wstążki czysto jedwabne we wszystkich możebnych kolorach.

Utrzymuję też na składzie wszelkie dodatki krawieckie

oraz

przybory do szycia haftu itd.

Dziękując za łaskawe względy polecam się na przyszłość.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki gratis i franco.

Wszelkie zamówienia z prowincji, chociaż nie w chodzące w zakres mego handlu, załatwiam bezinteresownie.

Z głębokiem poważaniem

Wilhelm Sydor.

Na Sezon szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Kompletne wyprawy szkolne

poleca w n jwiększym wyborze po możliwie niskich cenach

F. Niżałowski

Skład papieru WE LWOWIE, ulica Akademicka 2. (Hotel Żorża).

Zlecenia z prowincji wykonuje się zwrotną pocztą.

68 7—10

BIELIZNĘ dla dzieci i wyprawek dla niemowląt we wielkim wyborze poleca po cenach bardzo przystępnych *handel*

Edwarda Schillinga

we LWOWIE, ulica Halicka l. 16.

Jan Porawski

stroiciel fortepianów pianin i organów

przyjmuje zamówienia we Lwowie i na prowincji.

Strojenie i wszelką reperację wykonuje jak najdokładniej po cenach umiarkowanych. Mieszka przy ulicy Kilińskiego l. 2. albo Teatralna l. 9. I piętro wchód z ganku we Lwowie

55 5—6

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski

Główny skład wyrobów gumowych

poleca jako specjalność taniej jak wszędzie.

Gumowe płyty
Gumowe weże
Gumowe sznury
Gumowe pakunki
Gumowe ceraty i obrusy
Gumowe chodniki i rogóżki
Gumowe prześcieradła
Gumowe kalosze
Gumowe płaszcze
Gumowa bielizna 96 3—12
Gumowe szelki
Gumowe poduszki
Gumowe balony i piłki
Gumowe zabawki
Gumowe fartuszki
Gumowe podpaski
Gumowe miednice i wanny
Gumowe czepki
Guwowe bandaże
Gumowe pończochy
Gumowe stampilie
Opatrunki
Artykułu chirurgiczne.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

Herbaty chińskie,

a mianowicie: ½ kilo zł.

Nr. 0. „Assam Pecco Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom. 5·—
Nr. 1. „Tazu" Perła chin. żółto-kw. 4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecho," biało-kw. 4·—
Nr 3. „Nandżyn," czarna mocna . 3·20
Nr. 4. „Souchong" mało narkot. . 2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . . 2·—
Nr. 6 „Proszek herbaciany" . . . 1·5
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat 1·70
Nr. 9. „Souchong," najprzedniejsza 3·60

poleca handel 109

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42

Niezawodne środki *przeciw*

MOLOM Fenolin 60 ct. Ziółka antimolowe 30 ct Papierki z timolowe 3 ct

Pluskwom Mikoton 50 ct.

Szwabom i Karakonom Grylon 30 ct

Pchłom proszek perski po 5, 10, 20 i 30 ct.

Grzybowi domowemu Alichenia kilo 40 ct

Muchom papierki 3 ct.

poleca

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika l. 8. w Krakowie Sukiennice l 20. w Czerniowcach Rynek l. 2. 28 7

Piękne odlewy gipsowe

figury, postomenciki, ornamenta do budowli, z gipsu, wapna hidraulicznego, oraz marmuru sztucznego

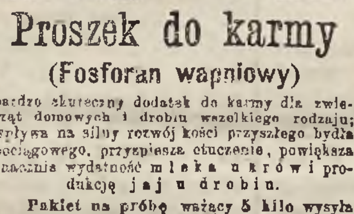
60 6—10 poleca

Pracownia odlewów gipsowych Józef Michilini

LWÓW, ulica Sobola liczba 7.

Mączka kościana

parzona, fermentowana jakoteż preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy i



Proszek do karmy (Fosforan wapniowy)

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza otuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.

Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem **1 złr. 60 ct.** z opakowaniem i opłaceniem porta do każdej poczty w Austrji i Niemczech.

Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

Juljana Wanga

we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.



Ważne dla wszystkich!

poleca się wszelką garderobę nową i przenoszoną, meble, chodniki, dywany, kapy, firanki, 1000 resztek sukna na różne potrzeby 115 2—3

tanio sprzedaje zakład

Jaszczyszyna w Teatrze.

Uczeń

z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w aptece w Jezierzanach, powiat Borszczów. Pierwszeństwo otrzymają uczniowie z rozpoczętą już praktyką.

107 3—3

Egzaminowany

Leśnik

kawaler, ze znawstwem zasad ekonomicznych tudzież rachunkowością kasową i korespondencja Przełożeństwa obszarów dworskich — poszukuje posady od 1go października br. pod adresem: *Leśnik*, poste restante Narajów-Wierzbów.

114 1—3

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Katalog dzieł dawnych bardzo ciekawy i o[illegible] (dzieła treści religijnej, czasopisma [illegible], historja, sztuka,) w językach: polskim, łacińskim, niemieckim, francuskim rozsyła na żądanie *bezpłatnie i franko* Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 5—9

Kobałówna p średniczy w sprzedaży realności w Sanoku. Realność piękna pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Organista młody, żonaty z ukończoną drugą kl. gimnaz. grający pięknie z nut, który potrafi dyrygować chórem i zarazem może być użyty za pisarza gminnego, opatrzony w najchlubniejsze świadectwa, poszukuje celem polepszenia bytu, miejsca przy większej parafii w mieście lub na wsi. Zgłoszenia i sumiennej informacji udziela Urząd paraf. o. ł. w Krakowcu (ad Radymno.)

1) Poszukuje się od 20—30 morgów pola wraz z dobremi budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym, przy drodze szutrowanej i blisko poczty i stacji kolejowej, 2) Dyetarjusz obznajomiony z manipulacją ok. Sądu powiatowego lub ok. Urzędu podatkowego poszukuje dyurnom. Zgłoszenia pod B. W. poste restante Złoczów.

Poszukuje się zdolnego nauczyciela do udzielania nauki jednemu uczniowi do 1szej klasy gimnazjalnej niemieckiej za kromnem wynagrodzeniem do Trembowli z podaniem warunków pod adresą: L. Bielecki.

Oficjalista w sile wieku, kawaler, obznajomiony z gospodarką należycie, poszukuje posady lustratora, kontrolora, magazyniera, rachmistrza — może przyjąć także posadę sekretarza gminnego lub przełożonego większych obszarów dworskich, gdyż jest obznajomiony z manipulacją urzędową, biegły w języku polskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. P. p. Sosnów

Niemka (Hanowerka) udziela lekcyj języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego po nader umiarkowanych cenach. Przy zgłoszeniu się kilku osób chcących naukę wspólnie pobierać, obiecuje się znaczniejszy opust. Ulica Wałowa liczba 3 w podwórzu.

SZCZOTKI wszelkiego gatunku sprzedaje i wyrabia z najlepszego materjału znana od lat 40 firma J. Daubner, ulica Sobieskiego l. 10

NAFTĘ w najlepszym gatunku niezapalną: kryształową OO. salonową O, białą Nr. I, i niseksplodującą żółtawą Nr. II sprzedaje w 10ciu swoich sklepach po cenie najniższej Wawrzyniec Matyszkiewicz we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 47.

Paulina Zaszewska, krawczyni, Rynek l. 26 I piętro, wykonuje wszelkie w zakres krawiectwa damskiego wchodzące zamówienia, według najnowszych żurnali, szybko i po umiarkowanej cenie.

Jedna lub dwie panienki z prowincji uczęszczające do szkół we Lwowie znajdą pomieszczenie i opiekę jak najlepszą, oraz naukę gry na fortepianie. Rodzice raczą się łaskawie zgłosić o bliższą informację do podpisanej: Gremska, Łyczaków l. 4. 2gie piętro schody Nr. 3.

EKONOMA kawalera lub PISARZA poszukuje się do gospodarstwa prowadzonego przez samego właściciela. Pensja od 100 zł. i całe utrzymanie. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw adresować: Zarząd gospodarki w Czercu, poczta Rohatyn.

Dwoje dzieci, które uczęszczają do szkół mogą znaleźć pomieszczenie i troskliwą opiekę u byłej wiejskiej obywatelki, która dla syna (wzorowego ucznia) zamieszkała we Lwowie. Bliższa wiadomość: ulica Halicka l. 2) II piętro do 12 godziny przedpołudniem.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni zar. Manieckiego — Zarządzca Walenty Hodak